Nr 82. Kraków, 12 Kwietnia — Czwartek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubè & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 11 kwietnia.

Dzienniki finansowe wiedeńskie zwracały już kilkakrotnie uwagę na galicyjskie zakłady finansowe, podnosząc z wyszczególnieniem ten fakt w obecnych czasach bardzo znaczący, że w Galicyi rzeczywiście żaden dotąd zakład tego rodzaju nie upadł. Ile razy bowiem zdarzyło się, że który z tych zakładów nie mógł się dostatecznie rozwinąć — co wobec panującej stagnacyi w wielu kierunkach ekonomicznych przy najstaranniejszem nawet prowadzeniu rzeczy nastąpić czasem może — znalazła się zwykle jakaś silniejsza instytucya, która przejmując jego interesa, nie dopuściła przerwy w ich toku i zapobiegła wcześnie wszystkim rujnującym skutkom, jakie z braku sił zachwianej instytucyi dla całego ogółu interesów krajowych wyniknąćby mogły. Fakt ten uważają słusznie za bardzo pocieszający wśród naszych stosunków. Zabezpiecza on kraj od przesileń, zawsze smutne po sobie zostawiających ślady, a podtrzymuje i utwierdza kredyt nasz po za krajem; z czego wynikają znaczne korzyści tak dla naszych instytucyj finansowych, jak dla handlu i przemysłu, a nawet dla osób prywatnych, nieco rozleglejsze stosunki mających. Z tej to przyczyny wszelkie działanie w tym kierunku powinno się stać przedmiotem szczególnej pieczołowitości, a przychylne jemu zdania przeważać winny drobniejsze względy.

Z tego punktu widzenia zapatrujemy się na toczące się obecnie układy między krakowskiem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń a Towarzystwem galicyjskiem ubezpieczeń we Lwowie. Pierwsze z nich po długoletnich staraniach i stawianych mu rozlicznych przeszkodach ze strony niechętnej rozwojowi wszelkich samodzielnych instytucyj krajowych u nas, zdobyło sobie niebawem stanowisko poważne i zaufanie publiczne zyskało, a to zarówno skutkiem zasad, na których się opierało, jak niemniej rozumnego i uczciwego zarządu, tak, iż dziś sięga związkami swemi po za granice kraju tutejszego, a kapitały jego stanowią już znaczną siłę finansową. Towarzystwo ubezpieczeń we Lwowie, później od krakowskiego zawiązane, poniekąd współzawodniczące z niem, jako oparte na akcyach, a nie na wzajemności, mogłoby w pomyślnych okolicznościach przynieść znaczne zyski swoim akcyonaryuszom, gdy w przeciwnym razie wystawiałoby ich na straty. Towarzystwo krakowskie, wobec którego musiały w Galicyi do minimalnych rozmiarów zejść czynności zamożnych, a długą renomą i częstemi reklamami podtrzymywanych obcych Towarzystw ubezpieczeń, wytrzymało z łatwością współzawodnictwo instytucyi lwowskiej.

Dziś, gdy układy między obu Towarzystwami prowadzą się, nie sądzimy, aby krakowskie Towarzystwo chciało stawiać zbytnie trudności, czy to zjednoczeniu się obu tych instytucyj, czy też całkowitemu albo częściowemu przejęciu czynności zakładu lwowskiego; bo jako reprezentujące interes ogółu uczęstników swoich, baczyć ma na to tylko, aby nie narazić ich na szkodę, nawzajem zaś nie powinno korzystać z przewagi położenia swego, lecz starać się o doprowadzenie obu tych instytucyj do pożądanego zjednoczenia. Bo zakład asekuracyjny lwowski nie jest prywatną tylko instytucyą swoich założycieli i akcyonaryuszów, lecz jest zarazem instytucyą publiczną, w której obywatele składają opłaty dla zabezpieczenia swego mienia.

Sądzimy, że takie też będzie zapatrywanie się na tę sprawę liczniejszej i poważniejszej części interesowanych członków Towarzystwa krakowskiego, dla których pobudki drobnej korzyści lub straty ustąpią miejsca względom dobra publicznego, bo szkoda prywatna wielkiej liczby obywateli zawsze musi się w całości swej objawić jako szkoda publiczna. Zastrzedz się tylko należy, aby układ, jakikolwiekby on był, nie nadwerężał praw pierwotnych i nabytych krakowskiego Towarzystwa; wszelka bowiem zmiana w tej mierze mogłaby nadwerężyć choćby też nie posady zakładu naszego, to przynajmniej zwyczajem i użyciem ustalone, a wielce dogodne i korzystne urządzenia. Niemałą to bowiem zasługą zarządu a i trwałości rękojmią, jest, że cały nasz zakład rozwijając się stopniowo na coraz większe rozmiary i coraz to w dalszych kierunkach, ma swoje właściwe i praktyką sprawdzone urządzenia, oraz ludzi swego chowu. Ten konserwatyzm krakowski ma także swoją siłę, a nawet w instytucyach pieniężnych bardzo on potrzebny, bo jest zaufania i kredytu warunkiem.

Sprawozdanie
c. k. ministerstwa oświaty i spraw duchownych z r. 1876.

(Jahresbericht des k. k. Ministeriums für Cultus- und Unterricht für 1876).

(Dalszy ciąg.)

II.

Sprawozdanie z ukończonych pomiarów matematyczno-geograficznych na pierwszorzędnych punktach astronomicznych w Austryi.

Poselstwo pruskie w Wiedniu oznajmiło dnia 8 lipca 1861 r. austryackiemu ministerstwu spraw zagranicznych, że Prusy zamierzają zainicyować „środkowo-europejskie pomiary stopniowe“ przez połączenie pomiarów geodetycznych w tych krajach europejskich, które z Niemcami wspólne mają południki. Zawezwano rząd austryacki do uczęstnictwa.

Celem wspólnego porozumienia się z komisarzami innych rządów odbyła się w Berlinie w kwietniu 1862 r. narada, na którą rząd austryacki wydelegował swoich także komisarzy, mianowicie: naczelnika zakładu wojskowo-geograficznego w Wiedniu jenerał-majora A. Fligelego, dyrektora wiedeńskiego obserwatoryum astronomicznego K. Littrowa, profesora goodezyi w instytucie politechnicznym Dra J. Herra.

W skutek sprawozdania ich Austrya stanowczo przystąpiła do pomysłu pruskiego; powyżéj wymienieni komisarze ukonstytuowali się jako stała komisya austryacka do pomiarów matematyczno-geograficznych pod przewodnictwem Fligellego.

Aż do 1865 r. prace raźnie postępowały; ale od 1865 do 1872 r., po części w skutek nieporozumień między członkami komisyi (niewątpliwie jednak więcéj jeszcze w skutek wojny prusko-austryackiéj, o czem jednak sprawozdanie ministeryalne nie wspomina) prace doznały „ubolewania godnéj“ przerwy. W czasie tym między innemi obrachunkami obliczono różnicę długości między Wiedniem a Kremsmünster, któréj to pracy dokonał dyrektor krakowskiego obserwatoryum astronomicznego prof. Franciszek Karliński. W tymże czasie zmienił się też skład komisyi austryackiéj: dyrektor Littrow podał się dnia 25 maja 1866 r. do dymisyi, w jego miejsce mianowano dyrektora praskiego obserwatoryum astronomicznego K. Hornsteina, który jednak w październiku 1867 otrzymał żądaną dymisyę, a w jego miejsce mianowano dyrektora Fr. Karlińskiego z Krakowa rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 28 października 1867 r. W tymże czasie nakoniec z powodu przystąpienia Hiszpanii, Portugalii i Rosyi zamieniono nazwę „środkowo-europejskie“ na „europejskie pomiary stopniowe“ (co lepiéj może nazwać pomiarami matematyczno-geograficznemi.)

W 1872 r. przedsięwzięto niektóre pomiary długości odnoszące się do Austryi łącznie z Szwajcaryą; ponieważ profesor Karliński, równie jak prof. Herr, doznał przeszkody w zajęciu się odnośnemi obserwacyami, przeto w jego miejsce przeprowadził je świeżo mianowany do składu komisyi prof. Oppolzer z Wiednia. Jednocześnie pomnożyła się komisya austryacka o dwu jeszcze członków: pułkownika Ganahla i prof. Tintera.

Profesór Oppolzer, otrzymawszy polecenie z ministerstwa, wypracował projekt dokończenia pomiarów, o ile odnosić się miały do pierwszorzędnych punktów astronomicznych w Austryi, i między innemi wybrano Kraków na punkt pierwszorzędny.

Dokończono prace już za nowego przewodnictwa w komisyi austryackiéj; jenerał Fligely bowiem złożył przewodnictwo, a powierzono je Ganahlowi. Oto wyszczególnienie prac dokonanych w latach od 1873 do 1876 włącznie, o ile odnoszą się do Galicyi:

Oznaczono szerokość i *azimut* (deklinacyą magnesową) Krakowa i Lwowa; obliczono różnicę długości między Krakowem a Wiedniem, Krakowem a Pragą, Krakowem a Kremsmünsterem, Lwowem a Krakowem, Lwowem a Wiedniem, Czerniowcami a Krakowem, (Warszawą a Wiedniem), Czerniowcami a Lwowem; obrachowano ciężkość za pomocą wahadła rewersyjnego Repsolda we Lwowie i Krakowie.

Na wszystkie prace w Austryi wydano 20,000 złr. więcéj niż było przyzwolonych aż do 1876 r.; ponieważ jednak prace już się skończyły, a na lata 1877 do 1880 przyzwolono 68,000 złr. przeto po strąceniu owéj przewyżki w wydatkach pozostanie jeszcze oszczędności 48,000 złr., nie licząc w to obfitego zapasu instrumentów, których wartość dochodzi 12,000 złr. Na prace redakcyjne, na obliczenia długości, których może zażądają jeszcze z zagranicy, na oznaczenie średniéj spoistości ziemi, co wszystko wedle programu Oppolzera miało rozpocząć się dopiero w 1881 r., będzie jeszcze potrzeba w latach najbliższych 9000 złr. (D. c. n.)

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 10 kwietnia.

Jak się dowiaduję, rząd wypracował już instrukcyę dla wprowadzenia w życie ustawy o ochronie własności polnéj i rozeszle ją niebawem starostom. Wprowadzenie w życie tak pożądanéj ustawy doznało niezwyczajnie długiéj zwłoki; spodziewać się należy, że tem energiczniéj będzie przeprowadzoną. Jak wiadomo sejm uchwalając ustawę tę polecił zarazem Wydziałowi krajowemu, aby ją wraz z zacytowanemi tamże przepisami wydrukował i wszystkim gminom i obszarom dworskim bezpłatnie udzielił. Tak się też stało. Pominąwszy jednak koszt, jaki ztąd zupełnie niepotrzebnie dla funduszu krajowego wyniknął, gdyż publikacya ustaw jest rzeczą rządu, uchwała ta ma ten niekorzystny skutek, iż kto właśnie nie jest gminą lub obszarem dworskim, ustawy téj z komentarzykiem wcale otrzymać nie może. I tak wielka liczba mniejszych posiadaczy gruntów zapewne chciałaby się obznajmić z treścią ustawy. Gdy jednakże Wydział krajowy już 6000 egzemplarzy rozrzucił bezpłatnie po kraju, których wielka część bez pożytku u naczelników i pisarzów gminnych zaginie, żaden księgarz nie podjął się wydania téj ustawy, obawiając się, aby egzemplarze nie zostały po wieczne czasy na jego półkach, ani też nikt nie odważy się komentować ustawę, skoro już Wydział krajowy w formie urzędowéj to uczynił. Publikacya tedy Wydziału krajowego wprost przeciwny zamierzonemu odniosła skutek.

Dziennik Polski podał wiadomość, że hr. Włodzimierz Dzieduszycki został mianowany przewodniczącym sekcyi galicyjskiéj Komitetu wystawy paryskiéj. Wiadomość ta jest mylną, ponieważ taka sekcya, jak w ogóle sekcye według narodowości lub krajów w Komitecie téj ustawy wcale nie istnieją. Komitet ten owszem podzielony jest na grupy według przedmiotów, a hr. Dzieduszycki, ani też nikt z członków galicyjskich Komitetu nie piastuje godności przewodniczącego.

Dziś przestała wychodzić *Kronika Codzienna.* Redakcya ogłosiła, że za pieniądze na prenumeratę nadesłane zaprenumeruje jeden z dzienników krajowych, jaki sobie prenumeratowie życzyć będą. Upadek tego pisma przykre wywoła wrażenie u naszéj publiczności. Wyróżniało się ono bowiem korzystnie od innych organów prasy tutejszéj przyzwoitym sposobem pisania.

Kilkakrotnie już podnoszono w dziennikach, w jak złym stanie znajdują się gościńce rządowe w okolicach Lwowa. Miałem sposobność przejechać się onegdaj gościńcem, prowadzącym ze Lwowa na Żółkiew ku północnéj granicy kraju i przekonałem się, że gościniec ten w tak okropnym znajduje się stanie, że dziwić się zaiste należy, iż dziać się to może pod okiem Namiestnictwa i krajowego bióra budowniczego. Przypominam sobie, iż przed kilku laty, o ten gościniec interpelowano w sejmie Komisarza rządowego, w skutek czego wysłany został inżynier rządowy na tę drogę, a Komisarz rządowy w odpowiedzi swéj przyznał, że jest w bardzo złym stanie. Odtąd jednakże zupełnie się niej zmienił. Zwieziono jedynie wiele, który w pryzmach ustawiony trawą zarasta, a tylko tyle dokonano, że gościniec znacznie zwężono.

Pomiędzy sprawozdaniami, jakie Wydział krajowy dla sejmu przygotowuje, znajdują się także dwa sprawozdania tyczące się regulacyi rzek Sanu i Brnia.

Wiedeń 9 kwietnia.

○ W sejmie tyrolskim gotują się takie sceny, jakich on był świadkiem w przeszłym roku w marcu. Przedewszystkiem sejm dziś rozpoczął obrady bez marszałka. Gabinet długo zastanawiał się nad tą sprawą, która musiała zwrócić na siebie także bezpośrednią i osobistą uwagę monarchy, skoro wczoraj w niedzielę, a zatem w wilię otwarcia sejmu tyrolskiego, odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem N. Pana, tak iż namiestnik hr. Taaffe dopiero wczoraj po południu w drodze telegraficznej otrzymał uwiadomienie o postanowieniu rządowem. Interwencya korony tłómaczy się ze względu na stosunek do hr. Taaffego, tudzież na wpływ, jaki w Tyrolu marszałek sejmowy wywiera na rozwój landwery. Dotychczasowego marszałka sejmowego Dra Rappa gabinet nie mógł i nie chciał zamianować, ponieważ za jego urzędowania sejm tyrolski w roku przeszłym został zerwanym i ponieważ cała prasa wiernokonstytucyjna wydała hasło przeciw nominacyi Dra Rappa, wskazując na przykład hr. Coroniniego, którego rząd nie zamianował marszałkiem sejmu goryckiego, gdyż hr. Coronini należy do przywódzców opozycyi liberalnej w Radzie państwa. Gabinet mógł nie mianować Dra Rappa, ale nie mógł mianować marszałka z pośród mniejszości liberalnej. Dać większości tyrolskiej marszałka liberalnego, znaczyłoby to samo, co dać większości styryjskiej lub górnoaustryackiej marszałka ultramontańskiego. Gabinet przeto zamianował opata z Wilten marszałkiem tyrolskim. Nowy marszałek — którego nazwisko każdy dziennik inaczej podaje — nie przyjął tej godności, niewiadomo, czy dla tego, że jako *homo novus* nie chce mieszać się do polityki, czy też ze względu na szatę kapłańską nie mógłby tak daleko posuwać się w opozycyi, jak to uczynił Dr Rapp, czy też wreszcie, że może stronnictwo jego wydało hasło, aby nie przyjąć godności marszałka z rąk gabinetu obecnego. Zdaje się, że walka między obu stronnictwami w Tyrolu teraz znowu bardziej się rozogni, ponieważ arcybiskup solnogrodzki Eder odwołał X. Mayera z tyrolskiej rady szkolnej. Wiadomo jaka radość panowała w obozie wiernokonstytucyjnym z powodu udziału dziekana X. Mayera w czynnościach tyrolskiej Rady szkolnej. Wiadomo także, że w ostatnim konsystorzu nie zamianowano arcybiskupa Edera kardynałem, snać, że w Watykanie za złe wzięli arcybiskupowi solnogrodzkiemu, iż pozwolił X. Mayerowi bywać na posiedzeniach tyrolskiej rady szkolnej. Czy rząd innego zamianuje marszałka, czy też ograniczy się na zastępstwie p. Fedrigottego wnet zobaczymy.

Ks. Bismark prawdopodobnie zostanie u steru; hr. Andrassy jeszcze nie mógł wyjechać do Terebes; Car nie uda się tego roku do wód w Ems; Turcya zapewne nie podda się słynnej deklaracyj hr. Szuwałowa; zawarcie pokoju czarnogórskiego stało się wielce wątpliwem; Europa drwi sobie z ostatniej żakowskiej pracy swych dyplomatów; obóz optymistów z każdym dniem maleje; wojna jest nieuniknoną; — w tych prostych zdaniach maluje się chwilowa sytyacya.

Paryż 6 kwietnia.

√ Protokół podpisany; lecz czyż przez to zakwitła już różeczka oliwna pokoju? Nie wierzą tu w to w ogóle, a co więcej, tworzą sobie w imaginacyi więcej niż słusznie powodów nieufności i obaw, opierając się na pesymistycznym tonie dzienników rosyjskich. Nie sądzę jednak, aby należało szukać tajnych myśli gabinetu petersburskiego w artykułach *Gołosu* lub *Ruskiego Miru*, które z większą namiętnością niż zdrową krytyką rozbierają nastąpić mogące ewentualności, a zdaniem ich rozwiązanie nie może być inne, jak wojna. Lecz prasa rosyjska jest, rzec można, w tej sprawie sędzią i stroną, i nie z niej odgadywać trzeba symptomata przyszłości. Co jednak rzeczywiście jest zastraszającem, to owa nieokreślność protokółu oraz przezorność tych co go podpisali, aby się jaknajmniej zobowiązać, a nawet unikać wszelkiego stanowczego zobowiązania. Słowem protokół nic nie rozwiązał; pozostawia on wolne pole wszelkim wynikłościom wypadków. Ważnem jest tylko, czy Porta przyjmie ten instrument dyplomatyczny? Słychać, że dziś właśnie ma wysłać do mocarstw gwarancyjnych notę w odpowiedzi za protokół z 31 marca i w niej oświadczyć, że akt ten nie da się pogodzić z jej godnością. Jakkolwiek wiadomość tę podać tylko mogę pod zastrzeżeniem, mniemam, że Porta zdecydowaną jest nie ustąpić kroku Rosyi i że się nie rozbroi pierwsza. Wątpią nawet, czy wyśle do Petersburga pełnomocnika dla rokowań o równoczesną demobilizacyę. Co się tyczy sprawy Czarnogóry nie zrobiła ona postępu. W tej chwili delegowani księcia Mikołaja chcą się podobno zrzec Niksicza pod warunkiem, że za to otrzymają kilka powiatów w Albanii. Savfet basza odpowiedział na to kategoryczną odmową.

To są powody, jakie przytoczyć można i jakie większa część dzienników przytacza dla osłabienia hipotezy pokojowego załatwienia. Potwierdza to stanowczo artykuł *Republique française*. Cokolwiekbądź, nie można jednak jeszcze zwątpić o pokoju. Turcya szczególnie wzdryga się na zastrzeżenie protokółu, dające ajentom obcych mocarstw w rozmaitych miejscowościach cesarstw ottomańskiego: konsulom, wice-konsulom, drogomanom i t. d. rodzaj prawa nadzoru i kontroli nad jej administracyą. Odrzuciła ona tę propozycyę pod formą ustanowienia komisyi europejskiej na konferencyi i nie może jej przyjąć nawet ze zmianami i złagodzeniami poczynionemi w protokóle. Turcyę razi szczególnie ton dyktatorski protokółu, zniżający ją do stopnia drugorzędnego mocarstwa, któremu dość, aby Europa wskazała swą wolę, a natychmiast usłuchać ją musi. Lecz mimo tych zastrzeżeń gotową ona jest zezwolić na wszelki układ, któryby nie drażnił uczucia narodowego. Bezstronność nakazuje mi powtórzyć te pogłoski, a chociaż twierdzą, że Porta nie chce wejść w bezpośrednie rokowania z Rosyą, nie wyrzekła ona jeszcze urzędownie tego postanowienia i zapewne nie wyrzeknie. W ogóle gotową jest Porta zgodzić się na wszystko, co jej się wydawać nie będzie aktem słabości i upokorzenia z jej strony.

Ze spraw wewnętrznych francuskich donieść wam mogę o dość ważnym fakcie, to jest o przebudzeniu się koryfeusów porządku moralnego. Mówią tu wiele od dni kilku o odwiedzinach p. Buffeta i kilku jego przyjaciół politycznych u prezydenta marszałka Mac-Mahona, aby mu uczynić przyjacielską uwagę co do

---

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY OBRAZÓW
w Krakowie.

Dawno już nie mówiliśmy na tem miejscu, o Wystawie obrazów i rzeźb, z tej prostej przyczyny, że przez niejaki przeciąg czasu nie przedstawiała ona nic takiego, coby wychodziło z granic zwyczajności. Do tego i to dodać, że znaczniejsi artyści, zapewnie pociągnięci lepszemi widokami na wystawach zagranicznych, pomijali krakowską; albo też przygotowywali się z pracami, które miały się na niej ukazać w bliższym lub dalszym terminie dorocznego losowania.— Krótko mówiąc niebyło tak bardzo o czem pisać, a jeszcze mniej rozpisywać się o obrazach noszących cechę nabytej większej lub mniejszej wprawy władania pędzlem, obchodzącej się często bez warunku twórczości, tej twórczości co może snuć sama z siebie, czuć i myśleć przez siebie; sama bowiem wprawa poprzestaje na reprodukowaniu tego, co już było wielekroć i lepiej powtórzone, czy przez kogo innego, czy przez nich samych. Nic w tem dziwnego; w zawodzie artystycznym jak w każdym innym, przychodzą momenta czy znużenia, czy wytchnienia, gdzie praca twórczości, ustępuje miejsca rutynicznej biegłości ręki.

Niemożna jednak powiedzieć, żeby od tego ogólnego poglądu, niewyłączyło się kilka cennych prac prawdziwie artystycznych, które ukazywały się od czasu do czasu na naszej wystawie, jak między innemi: kilka drobnych pejzażów Sidorowicza; studyum podeszłej niewiasty w wysokim czepcu p. Wyczałkowskiego, Gryglewskiego: wnętrze sali zamkowej (w Warszawie) hr. Szembeka Stanisława: Portret mężczyzny i Chłopak z bocianem; a chociaż ostatniej tej kompozycyi możnaby nie jedno zarzucić, wszelako przemawia za nią pewna oryginalność pomysłu i szczerość w traktowaniu przedmiotu.

Było jeszcze na ścianach wystawy pełno wszelkiego rodzaju robót, ale z temi obeznana publiczność czekała na coś nowego, na coś, coby ją mogło silniej zainteresować. Wprawdzie niedawno temu, rozpowiadały korespondencye do niektórych dzienników, o świeżym obrazie jednego z malarzy krakowskich opisując niezmierne wrażenie, jakie robił na publiczności, tłoczącej się do niego i z prawdziwym uniesieniem podziwiającej pomysł, koloryt, wyraz figur itp. co wszystko miało się dziać na naszej Wystawie. Gdy tymczasem ani taki obraz pokazał się w pałacu pobiskupim, ani publiczność nic niewie o swojem zachwyceniu. Zatem cała ta powieść wygląda na dziennikarską kaczkę, a raczej na przedwczesną reklamę, tak przedwczesną, że jakeśmy słyszeli, artysta potrzebuje jeszcze kilka miesięcy pilnej pracy, aby mógł zacząte dzieło ukończyć. Jeżeli to sprawozdanie do pism publicznych, miało na celu zrobienie przysługi artyście, to szanowny reporter za prędko wystrzelił, bo zamiast obrazu podziwiamy tylko niewierność, pomagającą sobie zmyśleniem zapewne w niedostatku rzetelnych nowin.

Możnaby tę okoliczność policzyć na karb gorliwego interesowania się sztuką, gdyby sam fakt był prawdziwy; lecz, że jest zmyślony — wolimy pomówić o świeżo nadesłanym obrazie na Wystawę, który, jak mniemamy, nieprzejdzie niepostrzeżony; gdyż dantoskie *guarda e passa* niedałoby się do niego zastosować, prędzej powiedziećby trzeba: *sta viátor.* To pewna, że warto zatrzymać się przy obrazie: *Pogrzeb Mnicha*, wykonanym przez p. Zdzisława Suchodolskiego, który jakeśmy słyszeli, przebywa we Włoszech, co i sam pejzaż obrazu zdaje się potwierdzać, równie jak napis położony przy nazwisku: „Capri 1874.“

Obraz ten w roku zeszłym znajdował się na wystawie paryskiej, i zyskał bardzo pochlebne uznanie w pismach i to z piór kompetentnych, których powaga stoi po nad fluktuacye kamraderyi lub mody.

Powodzenie obrazu przed trybunałem „stolicy świata“ której jeszcze nikt nieśmiał wytrącić berła w rzeczach znawstwa i sztuki, gdy nawet pychą orężnych powodzeń nadęte Niemcy kapitulowały na tym punkcie — zaostrzało u nas tylko pragnienie ujrzenia dzieła rodaka, które szczęśliwie przebyło najcięższą próbę i nietylko nieprzepadło, lecz otrzymało rodzaj sankcyi na wystawie paryskiej.

Rzeczywiście „Pogrzeb mnicha“ należy do rzędu tych dzieł pędzla, które już wkroczyły w sferę prawdziwej sztuki: Artysta wtajemniczony we wszystkie sposoby władania pędzlem, nie troszczy się już o zwykłe efekta materyalne, lecz wznosi się w tą wyższą sferę, gdzie rękę jego prowadzi natchnienie i uczucie, tłumacząc się z tego, co w jego głębi się mieści, co się domaga aby było wypowiedziane czy piórem, czy pędzlem, czy dłutem. Mamy tu więc do czynienia nie z malowidłem, lecz z kreacyą.

Stanąwszy w pewnym odstępie i rzuciwszy okiem na ten obraz, cóż się przedstawia? — Oto dolina, głęboka, dolina zamknięta ścianami skał, nagich, granitowych, a tak wysokich, że kiedy tam na odsłoniętym, płaskim horyzoncie słońce ma jeszcze godzinę i więcej do zachodu, tu już zapadł mrok wieczoru... Po nad skałami wygląda kawałek nieba rozżarzonego promieniem słonecznym; widocznie południowe to niebo, lecz skwar jego nie udziela się tej zacisznej, chłodnej dolinie; cisnęło ono za sobą tylko snopek promieni, który rozsypał się po wynioślejszych wierzchołkach piniów, aby sprzeciwiać się szaremu mrokowi, na dobre już osiadającemu w tym parowie... Nie jest tu zatem ani mrok, ani dzień... ale jakieś pół światło dziwnie harmoniujące z uroczystą sceną jaka się na pierwszym planie przedstawia.

W wązkiej dolinie, której dno równe i płaskie przypiera do podnóża skalistej ściany, i zdaje się zapraszać do biegania po niem, rozrzucone są tu owdzie malownicze grupy piniów, i pojedynczych drzew tworzących jakby ulicę około wąskiej ścieżki po której snuje się długi kondukt pogrzebny białych mnichów... Z kąd wyszedł ten orszak? zapewne z klasztoru, którego niewidać; lecz łatwo się domyślić, że na wyższem piętrze góry stoi przybytek tych cenobitów. Artysta usunął go z przed oka, jako niepotrzebny dodatek, który nie byłby nic dodał wrażenia.

Ze dwiestu zakonników idących parami, obleczonych w białe habity wije się białą wstęgą pomiędzy drzewa i zarośle... Każdy znich niesie zapaloną świecę, której płomień pali się spokojnie i nie rzuca żadnego refleksu, jak zwykle bywa gdy świeca walczy z jasnością dzienną... Ci zakonnicy przesuwają się na pierwszym planie obrazu... Czoło pogrzebnego orszaku, tworzy kilku zakonników jeden niesie ukrzyżowanego Chrystusa, drugi żałobną chorągiew kościelną... i przodkująca ta grupa już zawróciła się z drogi, ku miejscu, gdzie zapewne czeka dół wykopany, aby przyjąć zwłoki nieboszczyka... Za niemi tuż niedaleko czterech mnichów dźwiga mary, na których spoczywa ciało martwego ich towarzysza nie w trumnie, lecz w zakonnem ubraniu... Śliczną jest ta postać zmarłego zakonnika: śmierć nieubłagana zm[illegible] tła go, jak widać, w samym kwiecie młodości [illegible] siał on być kochany i bardzo żałowany [illegible] cenobitów rozbratanych z życiem świata, i ani na chwilę nie zapominających że każdy z nich ma spłacić ten dług naturze... Przypatrzmy się bliżej tym białym postaciom, wyglądającym na pozór tak monotonnie... Jeden krój, jedna barwa. Jednak artysta umiał pokonać tą trudność, i monotonii uniknął, już to charakteryzując postacie, już nadając głowom okapturzonym wyraz tak rozmaity, że możnaby z tych fizionomij czytać dzieje ich żywota a głównie wrażenie, jakie na każdym sprawiła śmierć młodego brata, którego teraz odprowadzają do grobu.

Obraz ten podwójny ma dar zajęcia: raz kiedy się wspanań patrzymy z daleka i upajamy się widokiem wspaniałego, a do treści zastósowanego pejzażu; potem, kiedy z bliska przyjdzie nam rozmawiać z każdym z tych zakonników, którzy choć podlegają surowej regule milczenia, niemniej są wyższemi charakterem fizionomii, lub boleścią jaka się na niej maluje. Nie które głowy są tak piękne, tak uduchowione, że przypominają fra Angelico....

Artysta musiał bardzo rozmiłować się w dziele swem, musiał czuć, cierpieć, rozmyślać, wierzyć jakby sam do tego bractwa należał, kiedy wlał w to płótno ten czar, który jest poezyą sztuki, ten czar, który tak zaniepokaja wewnętrznie, że ciągle zmusza wracać do obrazu, jakby żal nam było za tem co mogło ujść przed naszem okiem, ale jest niezbędne dla zupełnego zaspokojenia naszych wrażeń.

zgubnej polityki, jakiej nadaje sankcyę wysoka jego lojalność. P. de Broglie odmówił swego udziału w tej manifestacyi i dał przez to dowód taktu i zręczności politycznej. Co do marszałka, postawa jego była godną wszelkich pochwał, odpowiedział on wprost na uroszczenia p. Buffeta, że przyjął uroczyste zobowiązanie pracowania nad ustaleniem instytucyj republikańskich, pojmowanych i zastósowywanych w duchu zachowawczym, i że postanowił nieoddzielać się od większości reprezentantów kraju. Krok ten jest komentowany tem żywiej, że zestawiają go z powiedzianemi świeżo kilku niezgrabnemi słowami przez p. d'Harcourt, niespokojnego sekretarza prezydentury. Młody ten człowiek miał rzec do kilku ludzi politycznych swego otoczenia: „Poczekajcie do lipca a uwolnimy was od p. Simona i jego kolegów.“ Powtarzam umyślnie te wyrazy, którym zaprzeczyła *Ajencya Havasa*, a które jednak rzeczywiście były powiedziane. Urzędowe zaprzeczenie było tylko rzeczą przyzwoitości.

Skazanie p. Pawła de Cassagnac na dwa miesiące więzienia i grzywny, dobre sprawiło wrażenie. Sumienie publiczne tak długo gorszące się bezkarną śmiałością Bonapartystów, słuszne otrzymało zadośćuczynienie. W krótce doniosę wam szczegóły o stanie prowincyj i propagandzie imperyalistowskiej, jaka się tam w biały dzień odbywa.

Wiedeń 10 kwietnia. Dwa sejmy krajowe, ku którym od samej chwili odroczenia Rady państwa zwracała się i nadal zwracać się będzie uwaga publiczna, zostały wczoraj otwarte: sejm czeski i tyrolski. Szczupłe jeszcze wiadomości o zagajeniu ich sesyj dosyć już przedstawiają ciekawych momentów.

Marszałkiem sejmu tyrolskiego mianowany został pierwotnie X. Franciszek Blaas, prałat z Wilten, który jednak nie przyjął nominacyi, tak że zagajenie sesyi nastąpiło przez zastępcę marszałka, wziętego, jak zwykle, z mniejszości liberalnej w osobie hr. Fedrigottego. Biskupi są nieobecni, — fakt, który zestawiony z nieprzyjęciem nominacyi przez X. Blaasa mógłby być wskazówką, że większość konserwatywna opuści sejm, gdyby takiemu tłómaczeniu nie sprzeciwiały się poniekąd słowa pisma wyrażającego opinię wyższych sfer duchownych, które, mówiąc o „programie sejmu tyrolskiego“, wyraźnie powiada, że nie zmieniają się zasady, ale stósownie do okoliczności zmienia się forma zamanifestowania ich. Te słowa zdają się zapowiadać, że większość konserwatywna w tym roku nie opuści sejmu. Telegraficzne doniesienie *N. fr. Presse,* wedle którego *ein clericaler Excess ist in Sicht,* nie miałoby w takim razie podstawy, jeśli *Exces* ma znaczyć *exodus.* Ale i posłowie pochodzenia włoskiego z miast, których ten dziennik nazwał z pruska „national-liberałami“, byli wczoraj nieobecni w sejmie. Czyżby to znaczyć miało, że zbyt skwapliwie zaliczono ich do zastępu liberałów tyrolskich wogóle? Niewielu ich wprawdzie; ale gdzie cały zastęp obliczony był na 26 głów, tam ubytek choćby najdrobniejszy staje się dotkliwym.

W sejmie czeskim, do którego wczoraj odbywały się ostatnie wybory uzupełniające (telegramy z „znacznemi mniejszościami wiernokonstytucyjnemi“ jeszcze nie nadeszły), marszałek krajowy poświęcił wspomnienie pośmiertne Palackiemu jako historyografowi czeskiemu, czem spełnił prostą formalność. Więcej znaczą dalsze wywody jego o smutnym stanie rzeczy w handlu, przemyśle, a nawet rolnictwie, co do którego płonnemi się okazały wszelkie nadzieje lepszych czasów. Tych wywodów niewątpliwie uczepi się prasa staroczeska, aby odpowiedzieć na szydercze uwagi dziennikarstwa wiedeńskiego o przemówieniu Riegera w praskiej Radzie miejskiej, w którem również wskazując na smutne stósunki ekonomiczne, radził zwrócić się do rządu z petycyą, aby pamiętał nie o samym Wiedniu tylko i okolicy, lecz także o Pradze. Galicya mogłaby pod tym względem zaśpiewać piękniejszą jeszcze piosnkę niż Czechy, np. z okoliczności odmówienia przez Radę państwa 70,000 na drogi karpackie w celu strategicznego połączenia Galicyi z Węgrami, której to pozycyi, otwierającej biednym góralom widoki zarobku, rząd ani słówkiem nie bronił.

— Dnia 16 b. m. odbędzie się w Wiedniu konferencya biskupów z całej Austryi, na której między innemi ułożony będzie adres do Ojca świętego z okoliczności 50-letniego episkopatu jego.

— W chwili otwarcia sejmu tyrolskiego nie od rzeczy będzie przedstawić sprawę żądanego przez stronnictwo włoskie osobnego sejmu krajowego dla Tyrolu południowego, którą zajmować się będzie Rada państwa prawdopodobnie w nadchodzącym peryodzie powakacyjnym, a która i w sejmie tyrolskim stać się może pobudką do jakiegobądź demonstracyjnego kroku ze strony posłów pochodzenia włoskiego, przechrzczonych przez prasę wiedeńską „national-liberałami“. Rzecz ma się jak następuje:

Dnia 16 marca r. 1874 wniósł dep. bar. Prato do Rady państwa wniosek brzmienia takiego:

„Wysoka Izba zechce na podstawie pierwszego ustępu §. 11go ustawy zasadniczej o Radzie państwa z dnia 21 grudnia r. 1867 uchwalić:

1. Dawniejrze powiaty Trento i Roveredo książęcego hrabstwa Tyrolu będą w przyszłości reprezentowane we wszystkich sprawach krajowych osobnym sejmem.

2. Dla sejmu tego pod względem reprezentowanych przezeń części kraju będą obowiązującemi przepisy prawne, które wedle statutu krajowego i odnośnej ordynacyi wyborczej z dnia 26 lutego r. 1861 wraz z następnemi ustawami odnośnemi obowiązują teraźniejszy sejm tej prowincyi.

3. Sprawę wyłączenia osobnego sejmu tego z teraźniejszego sejmu prowincyi i rozdzielenie praw obu tych korporacyj (bez naruszenia jedności obrony krajowej) ułożą między sobą za inicyatywą wysokiego rządu członkowie sejmu tyrolskiego należący do obu części kraju.

4. Gdyby w duchu powyższym nie przyszła do skutku ustawa krajowa, rozporządzenia, jakich potrzeba, wydane będą w myśl §. 11go przywiedzionej powyżej ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia roku 1867“.

Do rozpatrzenia wniosku tego wybrała Izba deputowanych Rady państwa osobną komisyę, która wniosła już do pełnej Izby sprawozdanie swoje, nie zalecając wniosku w formie powyższej, a to zpowodu wątpliwości przemawiających przeciw kwestyi z stanowiska prawnopolitycznego, politycznego i administracyjnego tak trudnej, jaką jest podział jednego sejmu tyrolskiego na dwa sejmy. Sam minister spraw wewnętrznych na posiedzeniu komisyi dnia 3 marca r. 1875 oświadczył, iż rząd nie może zgodzić się na wniosek w tej formie. Jednocześnie jednak wywodził minister, że ze względu na skargi włoskiej części Tyrolu co do upośledzenia przez rządy inspruckie w interesach materyalnych pragnienie Włochów, aby interesa te zawiadowane były przez ich rodaków, przedstawia się ministrowi jako usprawiedliwione. Do tego nie potrzeba przecie środka tak radykalnego, jak podział na dwa kraje koronne. Dla tego rząd nie wniesie na sejm tyrolski podobnego projektu. Komisya także uznała to żądanie za uzasadnione aż do pewnego stopnia i pragnie uczynić mu zadość środkami mniej posuniętemi do ostateczności.

Dep. bar. Prato motywował swój wniosek różnicą zachodzącą między Tyrolem północnym a południowym w sprawach kultury krajowej i handlu, tudzież względami na różnicę interesów moralnych; bo podczas, gdy Tyrol niemiecki uporczywie sprzeciwia się ustawom szkolnym, Tyrol włoski nigdzie nie stanął w opozycyi. Komisya ściślejsza zaproponowała uczynić zadość obojgu motywom w drodze administracyjnej, mianowicie:

1) przez rozszerzenie zakresu działalności południowo-tyrolskiej ekspozytury namiestnictwa. (Ekspozytura ta była dawniej reprezentowana przez stałego radcę namiestnictwa w Trydencie; ustawą z dnia 15 kwietnia 1873 r. zamieniono ten tytuł na „radcę dworu“);

2) przez utworzenie osobnej sekcyi w tyrolskiej Radzie szkolnej dla włoskiej części Tyrolu;

3) przez utworzenie sekcyi w tyrolskim Wydziale krajowym z samodzielnym zakresem działalności i z siedzibą we włoskiej części Tyrolu.

Komisya pełna oparła na tej propozycyi swoje wnioski, które zaleca Radzie państwa do przyjęcia, a których brzmienie jest następujące:

„Wzywa się wysoki rząd:

1. aby rozszerzył zakres działalności rady dworu stale ustanowionej w Trydencie rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 31 lipca 1868 r., a wziętej z składu namiestnictwa tyrolskiego i vorarlberskiego, mianowicie w tym duchu, aby jej przekazano zawiadowstwo nad odpowiednią cząstką przeznaczanych dorocznie ustawą finansową uposażeń z skarbu państwowego, tudzież administracyę funduszów politycznych, o ile odnoszą się do obszaru działalności ekspozytury namiestnictwa i o ile fundusze te są podzielne; dalej, aby przekazano jej także ważniejsze sprawy osobiste podwładnych jej urzędników i urzędów; nakoniec, aby zaprowadzono bezpośrednią komunikacyę służbową między radą dworu w Trydencie, a ministerstwami i władzami krajowemi.

2. aby w drodze konstytucyjnej starał się:

a) o osobną sekcyę w tyrolskiej Radzie szkolnej z samodzielnym zakresem działalności na obszar władzy radcy dworu stale ustanowionej w Trydencie;

b) o osobną sekcyę w tyrolskim Wydziale krajowym z samodzielnym zakresem działalności i siedzibą w Trydencie, której jednocześnie przekaże się odpowiednią cząstkę funduszów krajowych lub dochodów z nich do samodzielnego zawiadowania“.

Wnioski powyższe nie zadawalają stronnictwa włoskiego, z którego to powodu nietylko zlanie się „national-liberałów“ włoskich z liberałami niemieckimi w sejmie tyrolskim staje się wątpliwem, lecz nawet jest obawa demonstracyjnych kroków ze strony posłów pochodzenia włoskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 kwietnia. W dniu 10 b.m. Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbył zwyczajne miesięczne posiedzenie. Prof. Dr Józef Szujski odczytał nadesłaną przez bezimiennego autora rozprawę: *Jeszcze słowo o znaczeniu i zadaniu filozofii,* w której autor wypowiada swe przekonanie, iż filozofia zdjąwszy pychę z serca, będąc dziś wydziedziczoną przez rewolucyę nauk na badaniu materyi i doświadczeniu opartych, powinna szukać powrotu do dawnego, prawem jej się należącego dziedzictwa w towarzystwie tej, której była zwiastunką, której była towarzyszką, to jest religii chrześciańskiej. W przedmiocie tym zabierali głos popierający zdanie autora oprócz sprawozdawcy nadto członkowie Dr Zoll i Burzyński.

Na posiedzeniu administracyjnem zatwierdził Wydział uskuteczniony przez Komisyę archeologiczną obiór: Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, X. prałata Polkowskiego i Mieczysława Potockiego, konserwatora zabytków pomnikowych w Galicyi wschodniej na członków Komisyi archeologicznej, a wreszcie zastanawiał się nad uzupełnieniem liczby członków, uszczuplonej w skutek strat w roku zeszłym poniesionych.

— Minister Ziemiałkowski przejechał dzisiaj rano tędy z Wiednia do majątku swego w Jasielskiem.

— W sobotę odbył się w Krakowie ślub p. Władysława Schmidta, krakowianina, współwłaściciela firmy księgarskiej we Lwowie „Gubrynowicz i Schmidt“, z panną Zofią Anczycówną, córką p. Władysława Anczyca, znanego pisarza, właściciela drukarni i wspólnika firmy księgarskiej „Gebethner i Spółka“.

— Na dniu dzisiejszym otrzymali stopień Drów wszech nauk lekarskich p. Feliks Najedło (Wencel) rodem z Krakowa, oraz p. Teofil Hankiewicz.

— Korespondent krakowski do *Dziennika Polskiego* powiada z powodu zalecania Dr Zatheya na delegata z Krakowa do Rady szkolnej krajowej, między innemi i to, że „*Czas* stawił się także do apelu i z całą gorliwością zrobił swoje, a odstępując od swych tradycyj i wyznań wiary, stanął nie na stanowisku zasad, lecz na stanowisku czysto osobistem,“ oraz, że *Czas* dał mu „świadectwo uzdolnienia nawet na profesora uniwersytetu.“ Otóż nie potrzebował *Czas* odstępować od swych tradycyj i zasad, popierając kandydata postawionego przez sekcyę szkolną Rady miejskiej na pierwszem miejscu; ale nie dawał mu świadectwa uzdolnienia na profesora Uniwersytetu, natomiast nadmienił tylko o jego pracach literackich, które świadczą, że prof. Zethey ma i pod tym względem zasługi. Nie zaprzeczamy zaś, choć tego nie stawialiśmy jako kwalifikacyę, którą nam *Dziennik Polski* wymawia, iż profesor Zathey miałby prawo ubiegać się o katedrę uniwersytecką. Czyż miałoby to być przeszkodą do ubiegania się o urząd delegata Rady szkolnej?

— Wybór uzupełniający posła sejmowego, z ciała wyborczego gmin wiejskich z okręgu dawniejszych powiatów Brzozów-Dubiecko, rozpisany został na d. 24go maja w miejsce ś. p. X. Stępka.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki, spodziewany był z powrotem dziś wieczorem do Lwowa.

— Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* został przez prokuratoryę rządową skonfiskowany. Redakcya wydała drugie wydanie po opuszczeniu inkryminowanego ustępu.

— X. arcybiskup Wierzchleyski wyjeżdża jutro do Wiednia.

— Kolegium profesorów akademii technicznej we Lwowie mianowało w porozumieniu z namiestnictwem Emila Łucyana Dunikowskiego ukończonego słuchacza filozoficznego wydziału uniwersytetu wiedeńskiego, asystentem katedry mineralogii i geologii w tejże akademii.

— W ogłoszeniu konkursu na rysunek medalu dla krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej z dnia 7go marca b. r., ustanowił Komitet wystawy jako termin do nadesłania prac konkursowych dzień 10go kwietnia r. b. Teraz Komitet termin ten odracza do 20 kwietnia b. r. z nadmienieniem, że reszta warunków konkursu nie ulega zmianie.

— W poniedziałek odbył się w Warszawie w kaplicy pałacu Krasińskich, ślub hr. Edwarda Raczyńskiego z hr. Maryą Krasińską, córką Zygmunta Krasińskiego. Pan młody jest synem ś. p. Rogera Raczyńskiego, którego świetne przymioty serca i umysłu niezatarte w naszem społeczeństwie zostawiły wspomnienie. Hr. Edward odbywał liczne i dalekie podróże, z których zebrał obfity zasób wiedzy i jasny sąd o rzeczach; nie jest mu także obcy zawód pisarski, również jak wojskowy, w którym odznaczał się męstwem walcząc za swoje przekonania. Rektor X. Jakubowski pobłogosławił związek małżeński.

— Odbieramy następujące pismo:

(*S. J.*) W interesie bardzo ważnym a niecierpiącym zwłoki, bo do osoby umierającej, zmuszony z Krakowa jechać w Żółkiewskie, zdążyłem do Lwowa wieczorem i nie tracąc czasu chciałem dalej ruszyć w drogę. Na poczcie jednak powiedziano mi, że z powodu złego stanu gościńca poczta nie zabiera podróżnych. Fiakier zażądał bajecznie wiele, usprawiedliwiając swoje wymagania złym stanem drogi; musiałem więc zgodzić się na jego żądania. Pomijając jednak te niedogodności, podróż ta cała na długo pamiętną mi będzie. Trudno mi było zrozumieć, że jedziemy gościńcem przeznaczonym do transportowania wojska i armat, i uwierzyć aby naczelne władze pod okiem swojem ścierpieć mogły taki stan drogi. Pierwszą milę od Lwowa nie tylko, że szliśmy pieszo, ale musieliśmy co krok wydobywać powóz głęboko zapadający się w błocie. Mówiono mi, że w ogóle stan dróg około Lwowa jest zły, a przecież w sejmie upominano się o gościniec Żółkiewski i zły ten stan tłomaczono brakiem kamienia, co jednak mnie uderza, bom wszędzie widział znaczną ilość żwiru. Czy więc nie należałoby gdzieindziej szukać powodów złego? Może brak dostatecznej służby drogowej lub nie odpowiedni nadzór są temu winny.

— *Wiek* donosi, że w Wilnie wychodzić ma pismo peryodyczne w języku polskim pod redakcyą p. Chełmińskiego p. t. *Wilia.* Główny zarząd prasy w Petersburgu udzielił już koncesyę.

— D. 9go b. m. rano wysadzony został w Dreźnie ze szczętem dom pewien przy Kreuzstrasse w skutek wybuchu wyrobów pirotechnicznych. Wydobyto z gruzu 4 osoby zabite trzy ciężko ranne.

— Dzienniki rosyjskie podają następujący szczegół z pobytu jen. Ignatiewa w Wiedniu. Żona pewnego bankiera greckiego, mieszkająca dziś w Wiedniu, a z którą pani Ignatiew zostawała w dość przyjaznych stosunkach w czasie pobytu w Konstantynopolu, zrobiła wizytę jenerałowej. Przy pożegnaniu, pani Ignatiew wyraziła nadzieję, że w krótce obaczy się z bankierową w Konstantynopolu. Słowa: *au revoir à Constantinople* ośmieliły greczynkę do dość drażliwego zapytania: czy też są nadzieje zachowania pokoju? Na co pani posłowa odrzekła, że nie ma powodów do wyrzeczenia się nadziei, *mais il faut donner à la Turquie une leçon.* — Taki jest obraz obecnej sytuacyi politycznej ze źródeł kobiecych.

— X. kanonik Rosiński, o którego tajemniczem zniknięciu przed kilkoma dniami z Pesztu podaliśmy wiadomość za *Pest. Lloydem,* jak znowu donosi ten sam dziennik, bawi zdrów w Peszcie, w czasie świąt był na święconem w tamtejszym klubie polskim, a do pogłoski o jego zniknięciu dała powód ta jedynie okoliczność, że X. Rosiński zająwszy stałe mieszkanie w jednym z hotelów, nie przysłał zaraz do klasztoru Serwitów po swe tłumoki podróżne.

— Wielkie wrażenie zrobiła w Prusiech wiadomość o przejściu na katolicyzm pruskiego kapitana zamkowego v. Dachröden, byłego wielkiego mistrza pruskiej loży wolnomularskiej, bawiącego obecnie we Włoszech. P. Dachröden na krótko przedtem złożył był swą godność w zakonie wolnomularskim.

— Pod względem lekarzy dobrze jest zaopatrzony Wiedeń. Liczy 1069 doktorów medycyny, 16 magistrów chirurgii, 65 felczerów i akuszerów, 16 magistrów, 35 weterynarzy i około 1000 akuszerek. Przytem liczy 62 aptekarzy i właścicieli aptek.

— *Prager Ztg* opowiada, że w tych dniach pod miastem Chebem w rzece tegoż nazwiska złowiono szczupaka ważącego 59 funt. Co osobliwsza, w ciele tej olbrzymiej ryby znaleziono 13 haczyków z wędek.

— Pewien chłopczyk 14-letni na prowincyi we Francyi obdarzony jest tak nadzwyczajną pamięcią, że jak dzienniki miejscowe donoszą, przejdzie on zapewne rozgłos sławnego pod tym względem Pic de la Mirandola; nauczył się bowiem, zaledwo umiejąc po grecku, całej *Iliady* Homera w 5ciu dniach, słowo w słowo na pamięć. *La Patrie* czyni uwagę, że nie jest to taką nadzwyczajnością, jakby się na pozór wydawać mogło, i powołuje się na świadectwa starożytnej historyi. Mitrydates, pod którego berłem żyło dwadzieścia dwie rozmaitych narodowości, do każdej przemawiał w jej języku i każdego żołnierza armii wymieniał po nazwisku. To samo opowiadają o Cyrusie, królu perskim, Temistoklesie, Scipionie azyatyckim, cesarzu Adryanie i Ottonie, który temu tylko darowi panowanie swoje zawdzięczał. Temistokles nauczył się w ciągu roku języka perskiego, który jest jednym z najtrudniejszych. Ktoś doradzał mu środek zaostrzenia pamięci: „Wolałbym, rzekł Temistokles, żebyś mi podał środek zapomnienia czego chcę“. Hortensiusz jeden z mowców Rzymu, miał pamięć tak wierną, że pomyślawszy nieco nad mową, którą miał powiedzieć, wygłaszał ją!, nie mając żadnych piśmiennych notatek, wyraz po wyrazie jak ją sobie ułożył. Pamięć jego dochodziła do tego stopnia, że raz założył się z współobywatelem swoim niejakim Sisenną, że spamięta szczegóły licytacyi odbywającej się przez cały dzień, i rzeczywiście, nie tylko wszystkie sprzedawane przedmioty po porządku wyliczył, ale cenę każdego i nazwisko nabywcy. co sprawdzał woźny patrząc w książkę, w której wszystko to było zapisane. Lipsius sławny mowca umiał na pamięć całą historyę Tacyta. Seneka mówi o sobie, że raz o zakład powtórzył 2000 oderwanych wyrazów w tym samym porządku, jak mu je wyliczono. Wreszcie Ludwik III, król francuski, kiedy armia miała się zgromadzić na równinie Saint-Maurice pod Piveros, a nikt nie pamiętał, pomimo, że obozowałą tam przed rokiem, ani położenia, ani dróg jakie do niej prowadziły, wziął pióro i odrysował mapę okolicy z taką dokładnością, że nie brakło żadnego szczegółu, ani nazwy miejscowości. Ludwik XIV nieustępował mu także pod względem pamięci. Spotkawszy raz nieznajomego człowieka rzekł: Czy nie należysz do dworu księcia ***, poznaję cię po sprzączkach u trzewików, które jego były własnością. Innym razem musztrując muszkieterów rzekł do jednego z nich: „Wszak to ty, któremu przed 5ciu laty ukradziono konia?“ I rzeczywiście tak było.

TEATR. We czwartek dnia 12go kwietnia: Komedya w 5ciu aktach, Aleksandra hr. Fredry: *Wielki człowiek do małych interesów.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Dnia 7go kwietnia pochmurno, zaś dnia 8go, 9go i 10go piękna pogoda; termometr dnia 7go doszedł do 16·4 od 3·8 C., dnia 8go do 19·2 od 7·2, dnia 9go do 24·3 od 3·1, a dniu 10go do 28·0 od 6·2 C. Barometr od wieczora dnia 8go ciągle opada. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 12go kwietnia: Św. Juliusza p. i św. Damiana.

Wiadomości bibliograficzne.

— Wyszła w osobnej książce obszerna rozprawa drukowana w Bonn p. t. *Die Seebeute oder das feindliche Privateigenthum zur See.* Autorem jej jest Stanisław Kłobukowski z Kaliskiego, uczeń wydziału prawnego w Bonn, który pracę tę przedłożył senatowi uniwersyteckiemu celem uzyskania tytułu doktora praw i publicznie jej bronił.

Zajmujący przedmiot o zdobyczy morskiej traktowany jest w tej rozprawie gruntownie; przedstawiwszy naprzód pojmowanie i losy nieprzyjacielskiej własności na morzu, mówi autor następnie o dzisiejszym stanie nauki i zestawia zdania najznakomitszych pod tym względem autorów, a w końcu oświadcza się przeciw zdobyczy morskiej w myśl Hefftena i Cauchy.

Sprawy sądowe.

Proces socyalistów rosyjskich.

(Dalszy ciąg).

Później się okazało, że litera A. i B. były to panny Lydya Figner i Barbara Aleksandrowa, obiedwie pochodzenia szlacheckiego i z tak zwanym „wyższem wykształceniem.“ Była też tam trzecia młoda osoba, która pierwotnie nazwała się „brodjagą,“ (t. j. włóczęgą), potem zaś wykryto, że jest panią Gamkierlidze, z domu Tumonową, zaledwie od dwóch miesięcy mężatką. Ciekawy jest ten ustęp badań procesowych, który objaśnia, w jaki sposób panna Tumanow została panią Gamkierlidze, bo stało się to sposobem niepraktykowanym dotąd w Europie. Ślub odbył się niby po formie; zdziwiło to tylko popa, że państwo młodzi w cerkwi dopiero zabrali z sobą znajomość przez pośrednictwo drużbów, tudzież, że nie mieli ślubnego stroju i że ani oblubieniec, ani oblubienica, ni razu nie przeżegnali się i pokłonów nie bili. Po ślubie państwo młodzi udali się do hotelu na kieliszek wódki i zakąskę, poczem, uścisnąwszy się za ręce, każde z nich poszło w swoją stronę. A nazajutrz już druchna, panna Wiera Lubatowicz pisała do jednego z spiskowych w Tule, (jak się potem okazało ulubieńca nowozaślubionej), czy nie przysłać już ci przez pocztę twojej panny Gamki, bo chociaż komedyę ślubu z panem Gamką odbyła wczoraj, jednakowoż zaręczam ci, że panią Gamką nazywać się nie może. (Gamka w żargonie spiskowych oznacza nazwisko Gamkierlidze).

Oto znów epizod o innym ślubie, bez porównania jeszcze ciekawszy. Drużbą głównym i organizatorem fety na weselu panny Tumanow był książę Cycyanow, a działo się to w Moskwie. Tymczasem tenże książę Cycyanow, tegoż samego dnia i godziny, wziął ślub w Odessie z panną Aleksandrą Chorżewską. Trudno zrozumieć, jak się mógł odbyć ślub księcia w Odessie o 200 mil od Moskwy, gdy tenże znajdował się w Moskwie i drużbował pannie Tumanow, która nawiasem powiedziawszy, natychmiast po swoim ślubie, zrzuciła sukienki i pończochy, ubrała się po chłopsku i wyjechała „pracować“ między ludem fabrycznym, to jest propagować mu idee komunistyczne.

Otóż, zagadka ślubu księcia Cycyanowa z panną Chorżewską rozwiązuje się w sposób następny:

— Z jakiego powodu wyjechała córka pańska Elżbieta do Odessy? pytają w sądzie pana Chorżewskiego, wysokiego urzędnika, a ojca dwóch podsądnych panien Chorżewskich.

— Wróciła ona z zagranicy, powiedziała, że jej trzeba jechać i pojechała.

Nastrój całej tej sceny ze wszystkimi akcesoryami pejzażu tchnie tą melancholią słodką i rzewną, do jakiej usposabiał się Lamartine w swoich pierwszych medytacyach poetycznych — lubo to, co tu artysta pędzlem wyśpiewał, nierównie rzeczywiściej do duszy przemawia, niż te strofy, któremi natchnęła poetę *la Grande Chartereuse* w górach [illegible]ndzkich.

Oprócz powyższego obrazu, będącego dla nas miłą niespodzianką, nadeszło i kilka innych na wystawę.

Akwarelle p. Juliusza Kossaka zawsze są z upodobaniem witane, a choć nieraz bywają rzucone, jakby od niechcenia, ratuje je poprawny rysunek lub jaki rys podpatrzony z życia bądź myśliwskiego, bądź wojennego, bądź ludowego.

Znamie wykończoności i pewnej siły, trudnej do otrzymania wodnemi farbami, nosi jezdziec arabski na koniu, który znać dobrze zhasany, nie stracił jednak fantazyi, równie jak i jeździec, i gotów za danym znakiem, znowu przelecieć step Arabistanu.... Żeby to miał być Farys z poematu Mickiewicza? nie nastajemy na to, bo musiałby być więcej fantastycznym, olbrzymim i pokazanym w tych walkach z żywiołami pustyni, które nie dając się ująć w jednę całość, musiałyby tworzyć szereg różnych kompozycyj. Tu widzimy konia i jeźdźca w spoczynku, na tle wzdętych tumanów rozpalonego piasku, które jak ogniste bałwany przewracają się w powietrzu. Widywaliśmy wielu Farysów usiłujących dogonić Mickiewicza; ale fantazya poety szybowała tak wysoko, a oni galopowali tak nisko, że mozół ich stawał się daremny. P. Kossaka ostrzegł delikatny zmysł artystyczny, że lepiej zostawić widza w niepewności, czy farys odbył swą drogę, czy ją dopiero odbyć zamyśla?

Druga akwarella tegoż artysty przedstawia krakowskie wiejskie wesele. Wszystko tu z życia wzięte i wybornie zcharakteryzowane. Konie i ludzie szaleją tą ochoczą i dziarską fantazyą, jaka wieśniaków krakowskich okolic wyróżnia od innych. Podobne sceny obrzędowe i kostiumy, staną się kiedyś bardzo szacowną pamiątką, bo jak zmieniają się ubiory, tak zacierają zwyczaje, tak znika serdeczna wesołość. Wyobraźnią wiele można odgadnąć, ale w podobnych przedmiotach, więcej jeszcze znaczy szczegółów dokładność i ta gra fizyonomii i ruchów, jaka opisać się nieda.

Z niemałą radością powitaliśmy dwa nowe obrazki olejne p. Alchimowicza, który w początkowych pracach zapowiadał rzeczywistą zdolność do kompozycyi; w tych świeżych robotach, znać naukę i postęp w niej. Dwoje bawiących się dzieci na łące, to wdzięczna idylla, ujmująca swoją prostotą. Drugi obrazek ma przedstawiać zabytki książąt arragońskich nad hiszpańską granicą. Jest to stara ruina, z której zrobiono chatę dającą przytułek jakiejś rodzinie; z tem wszystkiem nie widać tu książęcych zabytków.

Jest tu i Chrystus p. Pruszkowskiego znakomicie malowany; lecz to nie Chrystus. Tradycya chrześciańska inaczej nam go przedstawia, tradycyi tej nie godzi się pod żadnym względem naruszać. Wielcy malarze nigdy od niej nie odstępowali. Możnaby jeszcze co powiedzieć o portrecie Maurycego Manna, ale niemówmy lepiej... Artysta powinien go usunąć z wystawy, aby domalować.

Jak widzimy z tego przeglądu, poczet nowych obrazów godnych uwagi, nie jest nader imponujący. Szkoda! bo istotnie mielibyśmy nie zmyśloną chęć pomówienia z czytelnikami naszymi nieco dłużej w materyi sztuk pięknych, gdyby stósowne przedmioty dostarczyły nam wątku. Ale znęcać się nad słabemi, a mocno pretensyonalnemi, których niestety! zanadto wiele się mnoży, nie jest rzeczą krytyki artystycznej.

Żeby jednak nie przerwać materyi, zaczętej pod godłem „Pogrzebu Mnicha“, który nietylko wystawę ożywił, lecz i piszącego niniejsze sprawozdanie, uciekniemy się do sposobu praktykowanego niegdyś na literackich chudych obiadkach, u tego słynnego z dowcipu garbuska Scarrona. Ilekroć zeszli się zaproszeni literaci na obiad, a z gospodarskiego rachunku wypadło, że pieczeni nie będzie, więc aby czem zapełnić ten brak potrawy, zwykle pani Scarron, późniejsza sławna Maintenon zabierała głos i opowiadała coś tak interesującego, że powieść warta była pieczeni.

Czy nasza równie będzie zajmującą, żeby mogła zastąpić brak obrazów? tego nie wiemy. Ale to pewna, że nie odbiega ona od zaczętej materyi, owszem zdaje się wkraczać *in medias res,* nie żartem, lecz wcale na seryo.

Posłuchajcież co ta stara powieść przynosi:

Kiedy to było, w jakim kraju lub stolicy? tego niepotrafię powiedzieć. Dość, że dawno, bardzo dawno, żył sobie na ustroniu jakiś wróż, czy czarownik, do którego od rana do nocy przychodziło wiele ludzi prosić o radę w przypadku lub nieszczęściu, albo też pytać o swoją przyszłość.

Czarownik jak mógł radził i wróżył, jednemu z dłoni, drugiemu z gwiazd, innym ciągnął kabałę.

Aż pewnej bardzo ciemnej nocy, kiedy deszcz lał jak z wiadra, zapukał do jego mieszkania nieznajomy mężczyzna, zawinięty w płaszczu i żądał dobrej rady, mówiąc do czarodzieja w tych słowach:

— Jestem chudy pachołek w służbie u malarza, któremu trę farby i ciężką tą pracą ledwo zarabiam na kawałek chleba, ale i ten zarobek stracę, bo mój srogi pan chce mię odpędzić, utrzymując, że nieumiem się z farbami obchodzić.

Czarodziej spokojnie patrzył w palący się przed nim ogień na kominku, i niespojrzawszy nawet na przybyłego, odrzekł: Nie jesteś ani chudym pachołkiem, ani rozcieraczem farb, lecz malarzem biegłym w swej sztuce. Nędzy nie potrzebujesz się obawiać, bo masz protekcyę zamożnych; skarżysz się na srogiego pana, a służysz łagodnej pani, która jest księżną tego kraju....

Na te słowa ów nieznajomy wyprostował się, płaszcz zrzucił z ramion i okiem pełnem radości wpatrzył się w czarodzieja:

— Prawdziwy z ciebie czarodziej, bo umiesz odkrywać prawdę — dla tego chciałbym z tobą otwarcie pogadać.

I powiedziawszy to, młodzieniec poufale położył rękę na ramieniu wróżbity i tak zaczął: „Trzeba ci wiedzieć, że księżniczka pani moja tak zapaliła się do sztuki malarskiej, że trudno ją oderwać od tej pracy; maluje od rana do wieczora, a często nawet i przy lampie. Największą jej uciechą, kiedy pod jej ręką rodzą się kwiaty i ozdoby świetnych barw. Lazury, purpurę, złoto uczę ją mięszać i rozprowadzać za moją wskazówką i wtedy bardzo mi rada, nazywając mię swoim dzielnym malarzem. Atoli zaledwo skończy obrazek, a ja do domu odejdę, księżniczka traci upodobanie w robocie swojej, farby znajduje mdłe, wybladłe — i skarży się, że nie umiem dobierać i używać kolorów, słowem, że jestem wcale niezdarnym malarzem“.

Na to uśmiechnął się stary czarodziej i rzekł: Młodzieńcze, chcesz posłuchać mojej rady; utocz trzy krople krwi z twego serca i zmięszaj je z farbą, którą księżniczka wykończy swój obraz; a odtąd nie będzie się więcej skarżyć na mdły i szary koloryt.

— Naucz mnie, w jaki sposób utoczyć tej krwi ze serca? zapytał zdziwiony malarz.

— Oto masz złotą szpilkę — rzekł czarodziej — wbijesz ją w serce, atoli pamiętaj, żebyś nie mniej, jak trzy krople utoczył, gdyż w takim razie nie będzie żadnego skutku; ani też więcej nad trzy, bo śmiercią byś przypłacił.

Młodzieniec wziął szpilkę i odszedł.

Nazajutrz przy wspaniałym zachodzie słońca siedziała księżniczka w rozkosznym kiosku, a przed nią stał malarz trzymając obraz, który ona dopiero co skończyła, i który tak się jej podobał, jak dotąd żaden.

Ona słodkiem wejrzeniem patrzała w malarza i zapytała go: „Obawiam się, aby ten obraz nie spełzł i nie pobladł jak tamte“.

— O nie obawiaj się Pani! zawołał młodzieniec — i padł jej do stóp i namiętnie pochwycił jej rękę: „O! ten obraz nigdy nie spełznie, ani się zmieni; zawsze on będzie tobie się podobał; albowiem do farb przymięszałem krwi mojego serca, przymięszałem za wiele; dla tego muszę teraz umierać.... Przed śmiercią jednak chcę ci wyznać księżniczko, że cię kocham....

Księżniczka nie wyrywała się z objęć malarza — pocałowała go w czoło i usta i przyznała się, że tylko potrzebowała jego wyznania, aby w oczach jej ani kolory nie spełzły, ani życie straciło swój wdzięk i urok....

Taki to cud zdziałało wyznanie miłości; odtąd kolory nie traciły blasku; a wiara w miłość tworzyła niezrównanej piękności obrazy.

Trzy krople krwi z pod serca — oto tajemnica artystycznej twórczości, jak nas uczy ta stara powiastka.

— Czyż obie córki pańskie były zagranicą: Elżbieta i Aleksandra?

— Niepamiętam dobrze... Ale prawda, Elżbieta nie była...

— A ja właśnie o pannę Elżbietę pytam — tłumaczy prokurator — dla czego wyjechała z domu?

— Jeździła we własnym interesie.

— A jaki to był interes?

— Niewiem. Zresztą co mi do tego, powiedziała, że jej trzeba jechać i pojechała.

— A czy bywała w domu pańskim u jego córki panna Olga, w towarzystwie młodych mężczyzn?

— Odwiedzali ją często jacyś mężczyźni i kobiety, których ja nieznam. Niezwracałem na to uwagi, bo mię to nieobchodzi.

To jest próbka stosunku ojca do dzieci w postępowem towarzystwie rosyjskiem: u panien bywa ktoś, kogo ojciec nie zna, bo go to nieobchodzi...

Ale idźmy dalej.

— A czy niezechcesz pan powiedzieć nam cośkolwiek o ślubie córki swej, Aleksandry? — zapytuje prezydujący.

— Wróciwszy z zagranicy — opowiada ojciec — mówi mi córka: „Chcę wyjść za mąż...“ Odpowiedziałem: z Bogiem!.. Przybył narzeczony, przedstawiła mi go i w dwa tygodnie potem było już po ślubie...

— Za kogo wyszła córka pańska? — pyta prokurator.

— Za księcia Cycyanowa.

— A czy nie mógłbyś pan wskazać go nam tutaj? Spojrzyj pan po podsądnych...

Pan Chorżewski bacznie spogląda po wszystkich... spogląda raz, drugi i trzeci...

— Nie; nie mogę poznać — mówi wreszcie. Zięcia mego tu niema.

— Owszem jest!.. rzecze przewodniczący... I zwracając się do podsądnego ks. Cycyanowa pyta:

— Przecież pan brałeś ślub z panną Aleksandrą Chorżewską w Odessie?..

— Tak, ja; ale przez plenipotencyę. Nie mogąc się sam wydalić z Moskwy, prosiłem przyjaciela mego p. Kinodze, aby mię zastąpił. Zgodził się; dałem mu moje papiery, pojechał do Odessy i tam wziął ślub, jako książę Cycyanow.

Pan Chorżewski osłupiał...

— Jakże to? jakże... — powiada... — I niewie, czy się ukłonić nowemu zięciowi, czy nie...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 10 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny Galicyjskiej 719, średnio ciężkich węgierskich 1102, ciężkich bagonów 1245 — razem 3066.

Galicyjskie płacono od 37 do 42 złr.; średnio-ciężkie węgierskie od 38 do 49 złr., ciężkie bagony od 50 do 51 złr. — za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 10 kwietnia (*Pol. Cor.*) Kryzys kanclerska uważaną być może za skończoną, a podanie się ks. Bismarka do dymisyi jako cofnięte. Pod względem urlopu kanclerza i zastąpienia go tymczasowo, zapewne dzisiaj nastąpią oświadczenia w parlamencie niemieckim.

Paryż 9 kwietnia. Thiers był wczoraj chory, ale dziś znów ma się dobrze i przyjmował posła rosyjskiego.

Paryż 10 kwietnia. *Liberté* donosi, że minister Canovas uzyskał odroczenie do przyszłego roku wszystkich projektów względem ożenienia się króla Alfonsa.

Rzym 10 kwietnia. Z wiarogodnej strony donoszą, że pewna wysoko stojąca osoba we Włoszech napisała do Papieża list, w którym go zapewnia, że kroki nakazane w tej chwili a tyczące się duchowieństwa, nie są wymierzone ani przeciw osobie Papieża ani przeciw Kościołowi katolickiemu. (To samo utrzymywali zawsze Falk i Bismark co do ustaw majowych w Prusach. *Red.*)

Londyn 10 kwietnia. *Times* rozbiera ostatnie doniesienie stambulskie i mówi, że jeśli odmowa Porty uczynienia zadosyć żądaniom mocarstw i deklaracyi posła rosyjskiego, sprowadzi wypowiedzenie wojny ze strony Rosyi, nie będzie uważał takiego wypowiedzenia za usprawiedliwione. Jeśli Porta zgodzi się na wysłanie posła do Petersburga, nastąpiłoby to chyba z uczucia własnej niemocy, albo w tem przekonaniu, że bezpośrednie układy z przeciwnikiem mogą przynieść wielką korzyść. *Morning Post* nalega na Portę o ustępstwa. *Standard* sądzi, że deklaracya rosyjska ma chyba na celu uniemożebnić pokojowe rozwiązanie.

Londyn 10 kwietnia. Na zapytanie w parlamencie Jenkina, podsekretarz stanu Lowerth odpowiedział, że Shepstone uczynił przedstawienie rządowi Transvaalskiemu (w południowej Afryce) z powodu stanu republiki i niebezpieczeństw w razie ponowienia się zaburzeń. Anglia nie chce się wdawać w wewnętrzne stosunki Republiki, ale wojsko stojące w Natal bronić będzie poddanych angielskich w razie nowych zaburzeń.

Petersburg 10 kwietnia po południu. (*Pol. Cor.*) Według otrzymanych tu z dobrego źródła wiadomości z Konstantynopola, Porta odrzuca protokół, żądania Czarnogóry i wysłanie umyślnego posła. Taka postawa Porty paraliżuje życzenie pokojowe Rosyi objawione w protokóle.

Ateny 10 kwietnia. Księżna Walii przybędzie tu dzisiaj przez Korynt. Oboje królestwo, tudzież poseł angielski wyjechali dziś w nocy naprzeciw niej do Koryntu.

Konstantynopol 9go kwietnia (*Pol. Cor.*) Głoszą tu jako rzecz pewną, iż dziś odszedł okólnik Savfeta baszy od poselstw tureckich przy rządach mocarstw, który rozbiera szczegółowo protokół londyński, lecz ostatecznego postanowienia nie oznajmia. Ważne polityczne wpływy starają się wstrzymać Portę od uchwały negatywnej.

Konstantynopol 9 kwietnia w południe. Ajencya Havasa donosi: Pełnomocnicy rosyjski, austro-węgierski i francuski występowali szczególniéj wobec Porty za przyjęciem przez nią protokółu i wysłaniem delegata tureckiego do Petersburga, tłumacząc Porcie, że nie idzie o to, kto wcześniéj ma rozpocząć rozbrojenie, lecz aby się porozumieć z Rosyą. Pomimo tego uważają za rzecz prawdopodną, iż Porta odrzuci protokół. Dziś także zbierze się nadzwyczajna rada ministrów. Jutro ma Porta wysłać do swoich reprezentantów za granicą okólnik, w którym zawiadomi ich o swojem postanowieniu. Jedną z głównych trudności stanowi kwestya zawarcia pokoju z Czarnogórą, gdyż delegaci czarnogórscy zawsze jeszcze obstają przy odstąpieniu im Niksiczu, Kuczy i Kolaczyna, a Porta odrzuca to żądanie.

Wybory sejmowe w Czechach w miejsce staroczechów, którym odjęto mandaty, odbyły się dnia 7 i 9 kwietnia. Staroczesi odnieśli wszędzie zwycięstwo, ani jeden kandydat młodoczeski i wiernokonstytucyjny nie otrzymał większości. Udział wyborców był w tym roku równie licznym jak dawniej, fałszywem jest więc twierdzenie dzienników wiedeńskich, że Czesi są już zmęczeni ciągłą walką konstytucyjną. Pod tym względem należą oni zawsze do wyjątków. Sejm czeski obraduje już od dni kilku, i wkrótce zakończy swój żywot, nie powziąwszy żadnej ważniejszej uchwały. Na pierwsze posiedzenie przybyło pięciu młodoczechów.

Pomimo że X. Blaas odmówił przyjęcia godności marszałka sejmu tyrolskiego, dziennik urzędowy ogłasza jego nominacyę; możnaby z tego wnosić, że rząd nie stracił jeszcze nadziei pozyskania go. Dzienniki wiedeńskie zapowiadają demonstracyę w sejmie tyrolskim ze strony większości, nie powiadają jednak, jakiego rodzaju ma być owa demonstracya. I zdaje się, że się bez niej nie obejdzie, większość bowiem prawdopodobnie nie zechce obradować pod przewodnictwem członka mniejszości. W Tyrolu są w tej mierze stosunki tak odrębne, że krok podobny jakkolwiek nie da się w zupełności usprawiedliwić, wszelako można go zrozumieć.

Według uchwały zapadłej na wiecu odbytym w sprawach szkolnych w Poznaniu, podano w sobotę do magistratu tamtejszego petycyę żądającą wykonania rozporządzeń naczelnego prezydenta odnośnie do języka polskiego w szkołach ludowych. Z petycyi tej dowiadujemy się, że na 5,600 dzieci uczęszczających do szkół tych w Poznaniu, znajduje się 2500 dzieci polskich, które nie umiejąc po niemiecku muszą słuchać nauk w tym języku. Petycya żąda wykonania przepisów, które dozwalają w takich razach uczyć dzieci po polsku, żąda nadto, aby w liczbie 10ciu członków deputacyi szkolnej, pomiędzy którymi znajduje się tylko jeden Polak, stosunek ten został zmieniony odpowiednio do liczby uczących się dzieci. Oczekujemy z ciekawością odpowiedzi magistratu poznańskiego.

Parlament niemiecki rozpocząć miał wczoraj prace swoje po feryach. Dotychczas nie doszła nas wiadomość, czy na tem posiedzeniu poruszoną została sprawa zastępstwa kanclerza.

Członkowie rozwiązanego przez rząd kongresu katolików w Paryżu ukończyli w niedzielę obrady, które przy zamkniętych drzwiach się odbywały. Decyzye zapadłe na zebraniu tem tyczą się stowarzyszeń robotników i umoralnienia ludności roboczej, poczem wystosowano adres do Ojca Śgo wyrażający mu wdzięczność za obronę w allokucyi z 12 marca najżywotniejszych spraw Kościoła, a szczególnie swobody słowa, jako niezbędnego warunku prac jego i celów dobroczynnych. W końcu odczytany został list do prefekta policyi, protestujący przeciw rozwiązaniu kongresu, który nigdy polityką się nie zajmował i nie dał do tego surowego rozporządzenia rządu żadnego powodu. W liście tym postawione są przytem dwa pytania, na które podpisani proszą o odpowiedź, mianowicie: jakie powody skłoniły władze do rozwiązania kongresu, i pod jakiemi warunkami zezwolą na rozpoczęcie na nowo prac jego? Prezes gabinetu i minister skarbu powrócili już do Paryża, i na pierwszej radzie ministeryalnej postanowiono zaprzeczyć w dziennikach wersyi przypisującej podróżom ministrów do Włoch jakikolwiek cel polityczny, gdy ani Simon ani Say nie widzieli się z żadnym z mężów stanu włoskich.

Najważniejsza dziś sprawa polityczna, bo wpływająca na wszystkie inne, kryzys kanclerska w Berlinie, wedle wczorajszego telegramu do *Politische Corr.* zdaje się być rozwiązaną. Telegram ten podajemy powyżej. Wszystkie poprzednie doniesienia już pozwalały domyślać się, że kryzys zakończy się pozostaniem ks. Bismarka przy władzy, a nawet rozpoczęła się już była w tym kierunku agitacya z dołu, której oczywiście należało czemprędzej koniec położyć. Sposób, w jaki kryzys zdaje się być załatwioną, potwierdza zupełnie wczorajsze nasze na nią poglądy. Sposób ten pozwala ks. Bismarkowi wedle rozwoju zawikłań wschodnich albo pozostać dłuższy czas na urlopie, albo kierować bezpośrednio sprawami Niemiec i świata. Dziś już nadmieniają, że urlop będzie tylko czterotygodniowy. Zdaniem naszem, gdyby wypadki na dłuższy czas wzięły pokojowy obrót, ks. Bismark przedłużyłby swój wypoczynek, widząc w tym obrocie rzeczy skutki protokółu londyńskiego; w przeciwnym zaś razie, gdyby miała od dawna oczekiwana na Wschodzie wybuchnąć wojna, znalazłby się mógł w krótkim czasie z powrotem w Berlinie, jeśli w ogóle opuści go.

W każdym razie w całej prasie europejskiej i w świecie politycznym coraz silniej umacnia się przekonanie, któremu w pierwszej chwili daliśmy wyraz, że kryzys kanclerska w ścisłym pozostawała i pozostaje związku ze sprawą wschodnią, która główną jej była przyczyną. Im ściślejszym był i jest ten związek, tem staranniejsze będą usiłowania, aby prawdę przed publicznością zakryć, a dziś już dzienniki berlińskie starają się jako główny powód kryzys podać sprawę kolejową. Mniemamy jednak, iż niepodobna ani na chwilę dać się uwieść w sądzie o położeniu podobnemi wybiegami, które teraz, kiedy kryzys rozstrzyga się w kierunku dodatnim, z tym większym naciskiem pojawiać się będą. Czy, a raczej o ile zdanie i widoki ks. Bismarka zwyciężyły i zyskały gruntu podczas kryzys, odnośnie do wielkich europejskich zawikłań — przyszłość dopiero da odpowiedź na to ważne pytanie. Zdaje nam się przecież, że człowiek polityczny tej miary co ks. Bismark, nie pozostałby przy władzy, gdyby nie widział możności przeprowadzenia swoich planów i kombinacyj. Zapewne więc znajdzie się środek, godzący w przyszłości te plany i widoki z nowo utworzoną sytuacyą protokółem londyńskim. Bez hałasu i widocznego zwrotu będzie można skierować politykę niemiecką ks. Bismarka tam, dokąd od dwóch lat zmierza.

Mniemamy, iż jeżeli kryzys kanclerska w Berlinie rozwiąże się w sposób dodatni, jak to dzisiejsze wiadomości pozwalają wnosić, położenie rzeczy pod względem zewnętrznym wyjaśni się jednocześnie w Wiedniu, mianowicie co do stanowiska hr. Andrassego i jego dotychczasowej polityki, stanowiska i polityki, które nieprzychylni temu ministrowi już uważali za zachwiane. Nie dla tego w ten sposób zapatrujemy się na położenie rzeczy, iżbyśmy przypuszczali, że stanowisko hr. Andrassego zależnem jest, a raczej zawisłem od ks. Bismarka, ale dla tego, iż zdaje nam się, iż w sprawie wschodniej polityka tych dwóch mężów stanu idzie i rozwija się równolegle. Nie zdziwilibyśmy się zatem, gdyby po ukończeniu kryzys berlińskiej hr. Andrassy udał się na willegiaturę, której sobie dotąd musiał odmówić. Żeby zaś usunięcie się ks. Bismarka miało na celu wydobycie się z przyrzeczeń jakich poczynionych hr. Andrassemu, tego stanowczo nie mniemamy. Ks. Bismark dowiódł bowiem niejednokrotnie, iż bez wyrzutów sumienia i bez usunięcia się umie się z takich przyrzeczeń zwolnić, jeżeli mu to nakaże interes, w przeciwnym zaś razie pozostaje im wiernym, a mniemamy, że w obecnem położeniu rzeczy interes i tylko interes pozwala mu być z hr. Andrassym szczerym. Tym czasem zdaje się, że rząd rosyjski skorzystał już z sytuacyi stworzonej kryzys kanclerską i protokółem, aby odnowić w Wiedniu odwieczne namowy do wspólnej akcyi, do owej tyle razy podnoszonej i porzucanej myśli okupacyi Bośni. W ten sposób tłómaczyćby sobie można najdokładniej przybycie właśnie w tej chwili do rezydencyi nowego wysłannika rosyjskiego, jenerała, o którem wspomina *Morgenpost*, osnuwając na tem wysłaniu artykuł wstępny, a którego nazwisko podaje telegram do *Gazety Lwowskiej*, donosząc już o jego przybyciu. Słusznie przecież *Gazeta Lwowska* kładzie znak zapytania obok tego nazwiska, gdyż rzeczywiście nie słyszeliśmy dotąd o jenerale księciu Midylińskim. Mniejsza jednakże o nazwisko a głównie rozchodzić się będzie o cel wysłania tego jenerała. Czekać trzeba przecież, czy w ogóle należy przywięzywać jaką wagę do przybycia rosyjskiego jenerała do Wiednia, gdyż może ono być wszelkiego pozbawione znaczenia, co nie przeszkadza, iż prawdopodobnie poczynione już zostały lub poczynione będą kroki, aby wciągnąć Austryę w ściślejszą z Rosyą akcyę w sprawie wschodniej, co jedynie i zupełnie ułatwiłoby stanowisko i przyszłe postępowanie rządu rosyjskiego. Mniemamy przecież, że jak dotąd, tak i teraz niema powodu, aby Austrya opuszczała przezorną i niekosztowną politykę neutralności, która odpowiada jej wewnętrznemu i zewnętrznemu położeniu, a którą przedstawił biegle i do dziś dnia przedstwia hr. Andrassy. Nie przypuszczamy, aby wewnętrzne wpływy mogły w Austryi stanąć na poprzek zewnętrznemu jej interesowi. Przeciwne postępowanie Austryi, ułatwiając położenie Rosyi, mogłoby pośrednio ściągnąć na pierwszą odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny. Wiadomości bowiem, które odbieramy z Petersburga, pouczają nas, że zarówno rząd jak i społeczeństwo rosyjskie radeby uniknąć wojny, nie czując się do niéj dostatecznie przygotowanemi. Przecież ogólne jest mniemanie, że pomimo protokółu londyńskiego, klucz pozycyi nie znajduje się dotąd w Petersburgu. Nie życzą tam sobie wojny, a przypuszczają jéj możebność a nawet konieczność. Słowem, żyją tam także nieco z dnia na dzień, bez stałego i wytkniętego planu, a jak nam donoszą, znany zakład między Cesarzem i hr. Adlerbergiem w kwestyi wojny lub pokoju, dziś jeszcze — rzecz dziwna — najlepiéj określa tamtejsze położenie. Dymisya ks. Bismarka sprawiła w Rosyi nie małe wrażenie i tłómaczono ją tam w ogóle a nawet prawie bez wyjątku w sposób nader dla Rosyi korzystny, więcéj nawet niż protokół londyński. Prócz wojsk stojących pod Kiszeniewem a nie liczących dotąd dużo więcéj nad dwakroć sto tysięcy, inne części armii są dotąd na stopie pokojowéj. W Królestwie Polskiem nie ma więcéj nad siedemdziesiąt tysięcy wojska.

W każdym razie dalsze bezpośrednie kroki tak Europy, jak Rosyi wciąż zawisłe są jeszcze od postępowania i odpowiedzi rządu tureckiego na protokół londyński. Pod tym względem możemy do tej godziny powtórzyć tyko z *Wiener Abendpost*: „Obecnie Stambuł jest miejscem, z którego oczekiwane są najpierwej ważne wiadomości o rozwoju położenia politycznego. Wysoka Porta ma niebawem powziąć postanowienie co do protokółu londyńskiego, ale nie ma jeszcze o niem doniesienia. Również układy pokojowe z Czarnogórą wciąż jeszcze przedłużają się w Stambule.“

Wprawdzie powyższe telegramy *Polit. Cor.*, oraz doniesienia rosyjskie, pozwalałyby wnosić, że odpowiedź Porty nie będzie zadawalniającą; przecież do tej chwili powyższe słowa urzędowego dziennika, najdokładniej określają położenie. Odpowiedź Turcyi, jeżeli będzie odmowną lub wymijającą, nie koniecznie może pociągnąć za sobą natychmiastowy wybuch wojny, gdyż jak wiadomo, protokół londyński zawiera ustęp, w którym mowa „o porozumieniu się dalszem mocarstw nad środkami“ a z drugiej strony, jak donoszą z nad Prutu, drogi w tamtej okolicy, pomimo że słońce zabłysło, nie będą w dobrym stanie przed paru tygodniami.

Rząd włoski ogłosił zbiór dokumentów, tak zwaną „zieloną księgę“ dla przedłożenia jej parlamentowi. Obejmuje ona 510 aktów od d. 17 lipca 1875 do 10 lutego 1877, wyłącznie do kwestyi wschodniej odnoszących się. Już wczoraj w telegramie donieśliśmy o treści kilku takich aktów, które lubo mają dziś już tylko historyczną wartość, wszelako rzucają światło na stanowisko Włoch w kwestyi wschodniej. Rząd włoski bardzo oględnie działa, jak to wnosić można z treści tych dokumentów; trzyma on się wprawdzie Rosyi, ale o tyle tylko, o ile sąsiedztwo Austryi taką postawę tłumaczy; w kwestyi jednak portu czarnogórskiego staje na stronie przeciwników, bo tu idzie o bezpośredni interes Włoch, którym nie byłoby na rękę widzieć w tym porcie z czasem flotę rosyjską. O stosunku wielkiej ścisłości Włoch z Rosyą świadczy raport posła włoskiego w Petersburgu o rozmowie z carem Aleksandrem. Car zapowiada w tej rozmowie, że wkroczy do Turcyi, lecz nie będzie tam chciał długo pozostawić wojsk swoich, a przytem wypiera się wszelkich planów indyjskich, o jakie Rosyę obwiniano. Ciekawa tą rozmowę powtórzymy, skoro nas dojdzie tekst raportu Nigry.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 11 kwietnia (*pryw.*) Według twierdzenia *N. fr. Presse*, parlament turecki odrzucił wszelkie żądanie odstąpienia jakiej części posiadłości tureckich Czarnogórze, Austrya zaś i Anglia usiłują wpływać w Konstantynopolu pokojowo. Położenie w ogóle pojmowane jest jako wojownicze. *Fremdenblatt* zamieszcza list z Podwołoczysk, który donosi o bardzo rozległych przygotowaniach wojennych, mianowicie pod względem kolei rumuńskich i nagromadzenia wielkich zapasów żywności dla armii rosyjskiej w magazynach rządowych rumuńskich. Drogi w Besarabii są tak bagniste, że przed trzema tygodniami nie można myśleć o posuwaniu się wojska rosyjskiego.— *N. fr. Presse* utrzymuje, że episkopat austryacki zamierza uchylić się od udziału w nadzorze szkół.— Depesza z Berlina umieszczona w *Presse*, donosi, że partya narodowo-liberalna uchwaliła w kwestyi kanclerza zrzec się inicyatywy i odrzuciła myśl postawienia wniosku wyrażającego wotum zaufania.

Insbruck 10 kwietnia. Sejm odbył dziś drugie posiedzenie. Po sprawdzeniu wyborów, kiedy przyszło do ślubowania, odmówił poseł Dipauli w imieniu większości podania ręki na znak przyrzeczenia, dając za powód brak marszałka. Namiestnik oświadczył, że Fedrigotti jest mianowanym przez NPana zastępcą i pełni czynność swoją legalnie. Ignacy Giovanelli domagał się wykonania przepisów ordynacyi krajowej. Stronnictwo wiernokonstytucyjne oświadczyło, iż bez skrupułu złoży przyrzeczenie. Gdy wicemarszałek przystąpił do odebrania przyrzeczenia, protestowali przeciw temu Giovanelli i towarzysze i uczynili wniosek odraczający, który też przyjęty został. Następne posiedzenie jutro.

Berno 10 kwietnia. Dr. Kusy i Fux złożyli w sejmie prawie równobrzmiące wnioski o zapobieżenie lichwie. Załatwiono kilka spraw drogowych mniejszej wagi.

Berlin 11 kwietnia. Kanclerz niemiecki otrzymał wczoraj rozkazem gabinetowym cesarskim urlop do sierpnia. Zastępować go będą: w sprawach wewnętrznych cesarstwa prezes urzędu kanclerskiego Hofmann, w sprawach zagranicznych państwa Niemieckiego sekretarz stanu Bülow, w Prusach zaś (jako prezesa ministrów) Camphausen. Cesarz zastrzega sobie zasięganie rady u ks. Bismarka nawet podczas jego urlopu.

Paryż 11 kwietnia. *Le Temps* każe domyślać się ukazania się manifestu rosyjskiego d. 14 b. m., jeśli po ten dzień Turcya nie wyśle z oświadczeniami posła swego nadzwyczajnego do Petersburga.

Rzym 11 kwietnia. Senator Lampertico odczytał w biurze centralnem Senatu sprawozdanie nad projektem ustawy przeciw nadużyciom duchowieństwa i wniósł odroczenie obrad do chwili wzięcia pod obrady kodeksu karnego. Biuro przychyliło się do zdania sprawozdawcy.

Londyn 11 kwietnia. Na dziś zapowiedzianą jest rada gabinetowa. *Times* rozbiera możebne następstwa odrzucenia przez Turcyę żądań rosyjskich i sądzi, że w najgorszym razie obawiać się trzeba, aby kwestya sporna nie pozostała wyłącznie kwestyą rosyjsko-turecką, a jedyną nadzieję w tem pokładać należy, że inne mocarstwa użyją wpływu swego, osobliwie mocarstwa stałego lądu, na rząd rosyjski.

Petersburg 11 kwietnia. Odpowiedź Porty na protokół jeszcze nie nadeszła. Jeżliby Porta miała wysłać tu nadzwyczajnego posła, na co Rosya naznaczyła termin po dzień 13go b. m., niemożnaby tego kroku, zdaniem korespondencyi *Agence russe*, tłumaczyć sobie w tym albo owym duchu, gdyż wszystko zależy od postanowień, których zwiastunem będzie ów wysłannik turecki. W każdym razie Rosya doszedłszy do ostatnich granic w ustępstwach swoich, ani na krok nie cofnie się.

Antwerpia 11 kwietnia. Z powodu wyborów, które wypadły w duchu klerykalnym, zaszły wczoraj wieczór zamieszki. Aresztowano 12 osób, a kilkunastu policyanów zostało ranionych.

Konstantynopol 9 kwietnia po południu. Pełnomocnik francuski przedsiębrał ponowne kroki u Savfeta baszy, w tym duchu, żeby Portę skłonić do wysłania pełnomocnika do Petersburga jeszcze przed roztrzygnięciem pokoju z Czarnogórą.

Konstantynopol 10 kwietnia. Ajencya Havasa donosi: Pełnomocnicy mocarstw otrzymali dziś uwiadomienie o postanowieniu Porty, które potwierdza okólnik Porty, gdzie ta przyrzeka wykonanie reform, ale do protokólu nie przystępuje i odrzuca warunki rozbrojenia, w duchu już w ostatnich telegramach wskazanym. Porta protestuje przeciw przypuszczeniu nowych rzezi, którym byłaby w stanie zapobiedz zorganizowanie żandarmeryi. Wojna albo pokój zawisły teraz od sposobu, w jakim przyjętym będzie okólnik turecki ze strony Rosyi.—Izba obradowała nad kwestyą czarnogórską na tajnem posiedzeniu. Delegaci czarnogórscy udają się jutro do ministra spraw zagranicznych. Mówią o przedłużeniu zawieszenia broni z Czarnogórą. Wysłannicy czarnogórscy wszelako niemają dalszych instrukcyj.—Dyrektor telegrafów Javer basza, został z posady swej odwołanym a miejsce jego zajął Izzed efendi.

Konstantynopol 11 kwietnia. Ajencya Havasa donosi: Izba odrzuciła 85 głosami przeciw 18 wszelki zamiar odstąpienia jakichkolwiek posiadłości tureckich Czarnogórze. W świecie dyplomatycznym zapatrują się na położenie w barwach bardzo posępnych.

Kursa. Wiedeń 11 kwietnia, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62·38 — Renta srebrna 67·25. — Losy z r. 1860 109·75. Akcye Banku Narod. 799·— Akcye kredytowe 143·20 — Londyn 124·70 — Srebro 108·80 — Napoleony 9·96—·. — Lombardy 78·— — Losy z r. 1864 131·— — Akcye kolei Karola Ludwika 205·——Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 93·— — Akcye kolei węg. wschod. 67·— Anglo Bank 67·— — Obligacye indemn. galicyjskie 84·75 — Losy premiowe węgierskie 71·—. — Marki 61·25 — Rubie 148·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 11 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 47	1 48½
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 80
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 59¾	0 61¾
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 74	5 88
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 74	5 88
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 80	10 —
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	107 —	109 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	106 —	107 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 75	85 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	87 50	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	88 75	91 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 —	88 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	99 —
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	96 —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	90 50	92 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	79 —	81 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	207 75	211 25
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	111 —	114 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	19 50	— —
Wiedeń 10 Kwietnia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 45	63 65
5 „ „ „ srebr.	67 75	67 90
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	— —
„ „ „ czeskie	102 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 75	74 50
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	71 40	71 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 80	97 —
4 „ galicyjskie	76 75	— —
5 „ „	84 —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	90 —	90 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6 „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 50	106 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 zł.	142 50	143 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 60	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	287 25	288 —
„ „ „ 1854 .	105 —	105 50
„ „ „ 1860 .	110 50	111 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 75	132 25
„ prem. pożyczki węg.	73 75	74 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	160	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	94 50
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	28 75	29 25
„ „ Klary . . .	31 —	31 50
„ hr. St. Genois . . .	26 —	26 50
„ miasta Budy . . .	30 25	31 25
„ Windischgraetz . .	24 75	25 25
„ hr. Waldstein . . .	22 50	23 50
„ hr. Keglevich . . .	13 75	14 25
„ Rudolfa	13 30	13 65
„ tureckie 400-frank. .	16 75	17 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	806 —	808 —
Zakładu kredytowego . .	146 40	146 60
Żeglugi parow. na Dunaju	347 —	350 —
Kolei północ. Ferdynanda	1805	1810
„ rządowej fr. a. . .	223 50	224 —
„ zachod. c. Elżbiety .	130 —	130 25
„ Południowej . . .	78 50	79 —
„ Galicyjskiej	209 75	210 25
„ Czerniowieckiej . .	112 50	113 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	96 —	96 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 25	107 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	96 50	97 —
„ Koszycko-Bogumił. .	83 50	84 50
„ Siedmiogrodzkiej .	79 75	80 50
„ Cisańskiej	159 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	112 —	112 50
„ Franciszka Józefa .	119 50	120 50
Banku anglo-austryackiego	69 75	70 25
Zakładu kredytowego węg.	130 50	130 75
Banku franko-austryackiego	9 25	9 75
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	74 75	75 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 75	67 25
„ państwowej 500 fr. .	154 50	— —
Emisya z r. 1867 .	144 50	145 —
„ południowej 500 fr. .	116 50	117 —
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m.k.	100 50	101 50
„ „ „ 100 złr. w.a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 50	86 —
5% w srebrze . . .	91 75	92 25
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	77 75
Emissya z r. 1867 .	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 50	61 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 79	5 80
„ dukat na wagę .	5 80	5 82

	płacą	żądają
Napoleondory	09 85	09 86
Suweryny angielskie . .	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	107 60	107 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 55	60 65
Rubel pap.	1 49	1 49 50
Lwów 10 kwiet.		
Dukat holenderski . . .	5 66	5 78
„ cesarski	5 70	5 82
Półimperyał rosyjski . .	10 —	10 25
Rubel srebrny rosyjski .	1 66	1 67
„ papierowy	1 48	1 50
Marki 100	60 —	61 —
Listy zast. T. kr. gal. 5%	83 60	84 40
„ „ „ „ „ 4„	77 —	78 —
„ „ Banku hipotecz.	87 50	88 50
Obligi indem. bez kupon.	84 70	85 70
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	209 —	211 —
„ „ Lwow.-Czern.	113 25	115 50
„ banku hipot. gal.	217 —	219 —
Warszawa 7 kwiet.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawn. 1ej seryi .	96 —	— —
„ „ 2ej seryi .	96 —	— —
„ „ kupon . .	116⅔	— —
„ „ nowe . .	91 25	91 55
„ „ kupon . .	145 15/16	— —
„ likwidacyjne	80 55	80 65
„ „ kupon . .	140	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 „	186 —	188 —

(932-2-3)

Za duszę ś. p.

X. Aleksandra na Łgocie Łgockiego

Kanonika tytularnego, Proboszcza Olfinowskiego itd. zmarłego dnia 13 kwietnia 1875 r., odbędzie się jako w rocznicę śmierci Jego tj. w sobotę d. 14 kwietnia b. r.

Nabożeństwo żałobne w Olfinowie, a po skończonem nabożeństwie będzie poświęcony nagrobek.

Tran rybi biały

prawdziwy z **Bergen**

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (367-25-)

Konstantyn Wiszniewski.

FIRMA

Wyrób pieców kaflowych T. Michalskiego

już od r. 1848 istniejąca i mogąca się poszczycić zaufaniem Szan. Publiczności, zaopatrzoną jest w znaczny zapas pieców kaflowych białych i różno-kolorowych. Poleca się i nadal łaskawéj pamięci Szan. Publiczności i zarazem zawiadamia, że sklep pod tąż firmą przy ulicy Sławkowskiéj pod Nr. 266 posiada znaczny zapas kamiennych naczyń kuchennych z Bolesławia i Saksonii. (776-4-5) *Teofil Michalski.*

100 korcy ziemniaków

do sadzenia wybornych, po 3 złr. w. a. za 100 kilg.; również **kilkanaście korcy miodunki** pewnéj, do siewu, po 3 złr. za korzec, dostać można na miejscu we Witkowicach pod Krakowem. (877-3-3)

Na jaja do wylęgania

od kur bardzo wielkich, kochin-chińskich białych i żółtych po 30 ct. od kuropatwiatych po 50, a od holenderskich z białym czubem po 30 ct. za sztukę; przyjmuję zamówienia nie mniejsze jak na tuzin. Rozsyła się tym samym pozwzględem, jak zgłoszenia przychodzą przez pocztę tylko do ostatniéj stacyi kolejowéj zkąd należy odbierać przez posłańca pieszego. Z tych samych kur pojedyncze zawody mógłbym także odstąpić. (898-2-3)

Dr K. Rasp, w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 19 B.

Dawny dom Briet'a — Wody gazowe.

Medale na wystawach światowych: w Wiedniu 1873 (Hors concours), w Paryżu 1875, w Filadelfii 1876.

Aparat Gazogène Brieta

JEDYNY jaki potwierdzony został przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ.

JEDYNY jaki przyjęty został w szpitalach paryskich.

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednéj chwili przygotować bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jako to: Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące itd.

Gazogène Brieta znajduje się w aptekach główniejszych, składach materyałów aptecznych i innych magazynach w miastach ważniejszych. **W Krakowie** w aptekach pp. Traczyńskiego i Redyka. Każdy aparat nosi na rurce kranowéj wyryte wyrazy: *Gazogène Briet.*

MONDOLLOT SYN, inżynier fabrykant, w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau. (634-4-)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyal. lekarz **Dr. Killisch**, Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 5000 skutecznie wyleczonych.** (192-99-100)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju rozsyła za zaliczką (171-100) **J. N. Reithoffer, fabryka gumy w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.**

Bez bólu

i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wyleczą według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach **upławy rury moczowéj,** tak świeże pomimo jakotéż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko **Dr. Hartmann,** członek lekarskiego wydziału, **w Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.** Wyleczą także wszystkie skórne, zwłaszcza kobiece, słabości, niepłodność, **płaty, słabości męskie,** bez przerwania i bez wpływania **we wszystkie wszelkie rodzaju.** Listownie także same ordynowania. Najdelikatniéj dyskrecya zapewniona, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła. (172-34-100)

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy szkoły w Luboczy, odbędzie się w dniu 19 kwietnia b. r. w miejscowéj Radzie szkolnéj o godz. 4 popołudniu publiczna licytacya. Plan, kosztorys i warunki licytacyi można przejrzéć u sekretarza Rady w budynku szkolnym w Mogile, w godzinach od 8 do 12 przed południem i od 2 do 4 popoł. każdodziennie.

Z Rady szkolnéj miejscowéj.

W Mogile dnia 29 marca 1877 r.

(907-1-3) *P. Heniss*, przewodniczący Rady.

Podziękowanie.

Czyniąc dobrze dla siebie i swoich, oto uczucie, które każdemu powinno być wrodzone; sile czynić dobrze dla ogółu, bez względu na to, czyli ten ogół bliższym czy dalszym, czynić dobrze przez prawdziwą miłość ludzkości, oto objaw pięknéj charakteru i wzniosłéj duszy, oto cecha obowiązki swoje należycie pojmującego człowieka. Tak wzniosłe zadanie pożyli sobie były dyrektor zakładów górniczych w Jaworznie Wny *Edmund Weissleder*, król. pruski asesor górniczy zaraz z początkiem objęcia przez siebie posady, o któréj mowa i pozostał mu wiernym aż do ustąpienia swego, które z końcem marca b. r. nastąpiło. Przez 6 lat blisko z całą gorliwością, z całem poświęceniem starał on się o rozwój i dobro ubogiéj i opuszczonéj naszéj okolicy. Wszelkie ulepszenia jemu tylko zawdzięczamy, a zniszczone prawie zupełnie przez pożar w r. 1874 Jaworzno w nim najlepszego opiekuna znalazło i tylko przez jego gorliwość i niezmordowaną pracę było w stanie ze zgliszczów się podnieść. — Przyjmij na tém miejscu zacny Mężu słowa wdzięczności Twojem ustąpieniem głęboko zasmuconéj gminy, która za wszystkie Twoje dobrodziejstwa na dalszą drogę zasyła Ci serdeczne „Bóg zapłać!"

W imieniu gminy Jaworzna

(908) *Mikołaj Żak*, wójt.

Kantor Fr. Mikulskiego

w Krakowie ul. Mikołajska L. 450,

ma do umieszczenia od Ś. Jana b. r. **rządców dóbr, ekonomów, karbowych,** oraz wszelką **służbę dworską. Służących** wszelkiéj kategoryi **w mieście** dostarcza każdego czasu. (902-1-3)

Nasienia

Buraków Pastewnych, olbrzymich

z produkcyi „Pławowice" nabyć można po 40 centów za ⅟₁₀ kilograma przy ulicy Stolarskiéj pod Nr. 477. (904-1-3)

Ogrodnik: **GOLCZYK.**

FORTEPIAN

wiedeński, używany, zupełnie dobry, **jest do sprzedania** za przystępną cenę. Bliższa wiadomość udziela przy placu Maryackim pod Nr. 463 na pierwszem piętrze u stróżicla. (909-1-3)

Sześć jałówek i buhajek

wszystkie siedm sztuk popielate z białem srokate — **Materyał** do wyprowadzenia pięknéj stajni mlecznéj — pełnéj krwi Holenderskiéj — do sprzedania w **Glebułtowie,** poczta Kraków. (903-1-3)

Pszczolarz

posiadający 13 letnią praktykę, znający się również na **strzelectwie** z tresurą psów i wabieniu ptaków, życzy sobie objąć jedną z tych posad w jakiem majątku. Galicyi. — Wiadomość udziela Kantor *Fr. Mikulskiego* przy ulicy Mikołajskiéj pod Nr. 450. (906-1-3)

Magazyn strojów damskich

S. Pudykiewicz

dawniéj Dziubczyńskiéj

Donoszą Szanownym Damom, że wróciłam z zagranicy i zaopatrzyłam magazyn w kapelusze słomkowe, wieśniakowe, batowe, koronkowe, czepczki, ubiorki, pióra i kwiaty paryskie, gotowe suknie polonezki, zarzutki, rękawiczki, krawaty, kolnierzo, mankiety i spinki tak męskie jak i damskie. Mydła, perfumerye, pomadowe, woda kolońska. — Przyjmuje zamówienia z prowincyi i odsyła odwrotną pocztą — oraz bardzo przystępną ceną, poleca się względom Szanownych Dam. (910-1-3)

Dramed. Faykissa

Wyciąg z ziół Karpat spiżkich 1 flakon z opisem użycia 75 cnt.

Cukierki z ziół Karpat spiżkich 1 pudełko z opisem użycia 35 cnt.

Herbata z ziół Karpat spiżkich 1 paczka z opisem użycia 50 c., mała 25 c.

Dla **cierpiących na piersi i płuca.**

Przez wielu lekarzy cywilnych i wojskowych z najlepszym skutkiem używane i polecane przeciw kaszlowi, nieżytowi, chrypce, kolkanowi, grypie, astmie, dolegliwościom od wydzielania, chronicznym zapaleniom płuc, a jeśli bóle w ogóle przez zaziębienie jako też zaszkodzenie płuc i nieregularne oddychanie, ból w tchawiej, zaszkodzonéj i zaniedbanéj zobaczone lekarstwa, wizwawienie od piersi, tom zakrzeli, zapaleniom płuc i dla ułatwienia wydzielania i wiele innych dolegliwości.

Jedynie prawdziwe sprzedają: **w Krakowie** w aptekach pp. **Józefa Fajkissa** pod „Złotym Lwem"; w Wiedniu **J. Pleyes apt.; w Nowym Sączu u Bobierkiewicza** ... (929-1-6)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

wydaje **Asygnacye kasowe** na

$6\frac{1}{2}\%$ z 60cio-dniowem wypowiedzeniem

7% z 90cio-dniowem wypowiedzeniem

Kantor wymiany tegoż Banku zajmuje się kupnem i sprzedażą efektów i monet na własny rachunek lub w drodze komisowéj.

Wykonywa również polecenia zamiejscowe według kursu dziennego.

Kraków dnia 15 listopada 1876 r.

(37-21-) **Dyrekcya.**

Z istniejących dotychczas **najpiękniejsza i najlepsza** własnego wyrobu *nagrodzona srebrnym medalem,* trwałością przewyższa amerykańskie i wiedeńskie.

masa do zapuszczania podłogi Kauczukowa

W czterech kolorach: Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jesionowa, Nr. 3. orzech., Nr. 4. machoniowa, z załączeniem sposobu użycia takowéj. Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 zł. Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku **Fr. Schubutha i Syna we Lwowie,** w Rynku Nr. 45.

Mają na sprzedaż: w Stanisławowie K. Kopacz; w Zaleszczykach K. Sakoschi; w Czerniowcach Ign. Schnirch; w Samborze J. Klemensiewicz; w Podgórzu G. Moravetz; w Brzeżanach Brudenschi; w Husiatynie P. Götz; w Wieliczce L. Windakiewicz. (891-1-10)

Mają na sprzedaż: L. Breuer, Weinberggasse 27; w Pradze J. Preissig, Heinrichgasse; w Bernie F. Schmiedt; w Krakowie K. Okoń, F. Fischer, M. Jaworski, J. Karpiński, L. Zwoliński; w Rzeszowie J. Schaffer i Syn, F. Mazurkiewicz; w Przemyślu E. Machalski; w Jarosławiu K. Zabłocky.

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody cukrowéj i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia zupełnie bólów od nerwów, jak newralgie żołądka i bieguńki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. **Grimault et Comp.** Dla uniknięcia licznych fałszerstw i naśladownictw, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednéj etykiecie. Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI. (47-13-)

Tylko za 7 złr. 50 cent. w. a.

Słuchajcie, patrzcie i dziwcie się!

Garnitur stołowy z prawdziwego angielskiego srebra. Britannia alpaka, który w niejednem gospodarstwie domowem w niczem zdrowie szkodliwych łyżek pakfongowych przyjęty naleźć, składa się z następnych 55 rzeczywiście praktycznych trwałych rzeczy. Britannia alpaka jest jedynym metalem, który nigdy nie czernieje. Gwarancya za to daje się następnych rzeczy: (542-2-6)

Trwałe. Wszystko to kosztuje 7 złr. 50 centów.		Trwałe. Wszystko to kosztuje tylko 7 złr. 50 centów.
	12 ciężkich łyżek stołowych,	
	12 " " żyletek,	
	6 noży stołowych	
	12 widelców	czarne trzonki,
	1 ciężkiéj chochelki,	
	1 ciężkiéj chochli,	
	1 posypywacza cukru z chińskiego srebra,	
	1 szczypczyków	
	2 lichtarzy	
	2 pucharków do jaj	
	1 sitko do herbaty	

Wszystkie te przedmioty, 55 sztuk, kosztują tylko 7 złr. 50 cent. Chinasilberwaaren-Ausverkauf w **Wiedniu, II., Praterstrasse 16.**

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu, *8, ulica Vivienne.*

Jest to najsilniejszy środek tonizujący, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wycieńczone organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym bolesnościom żołądka kiedy kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przeciw przez 3 stycznia, wymaga ze względów młodych panienek, ...szególnie zaś wieziennie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca siłę świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknięcia licznych fałszerstw i naśladownictw, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednéj etykiecie. Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI. (46-13-)

Skład nowych wynalazków.

5 złr. 50 c. nowe uprzyw. belgijskie rewolwery o 6 strzałach, bez kurka do naciągania, z przyrządem bezpieczeństwa, z pudełkiem i odpowiednimi nabojami, wykaste i lepsze, sztuka stosownie do rzeźby, wykładane słotem lub bez tegoż, antaby hebanowe po złr. 6 — 8. **Pistolet** kieszonkowy z pudełkiem i nabojami.

Strzelby Lefaucheux, najlepsze w wyrobie, bardzo pięknemi gwintowanemi damaszkowanemi lufami po złr. 25, 30, 35, 40, z pisemnem poręczeniem.

Nauszne gniki do mankietów, piękne guziki ze słoniowéj kości, w których wnętrzu taniejsze baletnickie mechanizm, para tylko 96 c.

Prawdziwa cebulka na włosy. Użytek tego cudownego środka sprowadza za sobą nowy bujny porost brody, nawet na dzieciach po 16 letni dostają silną pełną brodę, a skutek jest tak pewnym, że w przeciwnym wypadku natychmiast pieniądze się zwraca. Cena jednéj puszki 1 złr.

Towary gumowe wszelkiego rodzaju od 50 c. do 5 złr.

Prawdziwe kauczukowe podeszwy do wkładania w buty przeciw zaziębieniu 1 para po 10, 20, 30 cnt. (543-2-6)

Vereinigte Industrie-Halle,

w **Wiedniu, Praterstrasse 16.**

Od d. 1 kwietnia do 15 maja i od 15 września do 15 października za połowę ceny mieszkań i kąpiel *zniżone o 25 procent.*

KĄPIELE

Od d. 1 kwietnia do 15 maja i od 15 września do 15 października za połowę ceny mieszkań i kąpiel *zniżone o 25 procent.*

Krapina-Töplitz w Kroacyi

(stacya pocztowa i telegraficzna)

odległe od Wiednia koleją południową przez Pöltschach i kąpiele Rohitsch o 12 godzin, zostało otwarte w dniu 1 kwietnia. Źródła o 35° i 39° R. ciepłe sprawdzone w pierwszym względzie w gośćcu, reumatyzmie, w najstarszych wypadkach, w wielu cierpieniach nerwowych, głównie w chorobach kobiecych i jatrzących się ranach. Postarano się dostatecznie o potrzeby kąpiących się urządzeniem kąpieli dormitoryjnych. Zakład kąpielowy posiada oprócz największego urządzenia 15 basenów i 4 marmurowych wannach. Również odnowiono ogrodzone do wszelkich wymaganiom tegoczesnym mieszkania, dwie restauracye ze salonami sklepienia wspaniałemi i bilardowemi, obiad wspólny (table d'hote), salon literacki, cukiernię, kawiarnię, apteki, dobra muzyka, lekarz kąpielowy, szkoła pływania, stale na miejscu. — Dla osób wymagających od dostępu koleją żelazną to na samej granicy stacyi pocztowej przez pociąg pocztowy, wagon do Krapina-Töplitz z kolei Pöltschach. Odjazd z Pöltschach o godz. 10½ rano, cena przewozu od osoby 3 złr. Bliższych wiadomości udziela z największą uprzejmością zarząd kąpieli, także bliższych wiadomości lekarz kąpielowy **Dr. Antoni Rak.** Broszury o kąpielach i prospekta są do nabycia u dyrekcyi.

Krapina-Töplitz, w kwietniu 1877 roku. (744-2-3)

Realności do sprzedania:

Realności te są w bardzo korzystnem miejscu i w pięknym położeniu pod samym Krakowem.

1) Dom murowany duży z przyległemi zabudowaniami gospodarskiemi. Dom ten może służyć na Willę lub fabrykę, przy tem ogród obszerny najżyzniejszéj ziemi.

2) Dom i zabudowania gospodarskie drewniane z ogrodami i łąkami w najlepszéj ziemi.

Bliższą wiadomość udzieli bióro komisowe *Fr. Schmidt et Co.,* ul. Grodzka L. 97 na 3 piętrze w Krakowie. (905)

KONICZYNY CZERWONEJ

1100 kilogr., celnéj, czystéj, własnéj produkcyi można dostać **w Pstrągowéj** poczta Czudec po 82 zła. za 100 kilogr. z dostawą do stacyi kolei Sędziszów lub Rzeszów. Na żądanie próbki za załączeniem marki 5-cio centowéj. (859-3-3)

EDMUND GOKIERT.

Nasiona

Erfurckie świeże

są do nabycia u (676-10-)

Wilhelma Fenza

W KRAKOWIE.

Termometry i noże ogrodnicze.

EAU

de Melisse des Carmes

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14 w Paryżu.*

Woda z roślin zwanéj ziołodownikiem karmelitów, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apoplexyom, spazmatycznym, zawrotom, omdleniom, migrenom, boleści i rzniączki w żołądku, niestrawności** i. t. d. (51-21-)

Skład główny w Krakowie w aptece p. J. Traczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Poszukiwani ajenci.

Celem **zakupywania drzew ciętych i budulcowych, poszukuje się czynnych i rzetelnych ajentów za wysoką prowizyą.** — Oferty znacz. **H. M. 1955 przyjmuje Rudolf Mosse w Magdeburgu.** (749-2-3)

Nauczyciel prywatny

przysposabiający należycie **chłopców do klas gimnazyalnych,** znający dokładnie język niemiecki także i francuski, poszukuje posady.— Bliższa wiadomość pod adresem: Wny *Giedrojć,* profesor wyższéj szkoły realnéj we LWOWIE przy ulicy Łyczakowskiéj pod Nr. 58. (889-2-3)

BRYNDZY MAJOWEJ

świeżéj nadszedł transport do handlu **A. Mecnarowskiego** przy ulicy Szczepańskiéj. (895-2-3)

Francuzkie Remontant

róże wysokopienne, dwuletnie, uszlachetnione sztuka 75 c., 3-letnie angielskie wysokie szparagowe za 100 sztuk 2 złr. 50 cent. poleca (892-2-3) **KAROL FREEGE,** ogrodnik handlowy w Krakowie ul. Lubicz 113.

Pierwsze piętro

do wynajęcia przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 55 — od lipca. (894-2-3)

100 butelek

starego węgierskiego wina, pojedynczo lub razem w bardzo przystępnéj cenie do sprzedania.— Wiadomość w handlu **T. Sobolewskiego** w Krakowie przy ul. Floryańskiéj L. 529. (811-6-6)

Bulion Kleczkowskiego

znany powszechnie z swéj dobroci utrzymuje stale na składzie i poleca go przy nadchodzących świętach *T. Sobolewski* w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj.

W tymże samym handlu tanio można nabyć **Fisharmonię** palisandrową mało używaną. (810-6-6)

Dom komisowy St. A. Gandoura

w Białéj przy Bielsku ma do **umieszczenia** *guwernantki niemki, bony niemki, ekonomów, ogrodników, karbowych itd.;* przyjmuje komis różne towary drobiazgowe do sprzedania i pośredniczy w sprzedaży dóbr. (869-4-4)

Ce arsko i królewsko uprzyw.

EKSTRAKT z ORZECHÓW

do barwienia siwych włosów

wynaleziony przez **A. Maczuskiego,** właściciela handlu perfum w **Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.**

Ten c. k. wył. uprzyw. **środek do barwienia włosów,** celem barwienia na **długo czas siwych** **włosów** na blond, brunatno lub czarno sporządzony jest z zielonéj **łupiny orzechów,** zdrowiu i włosom zupełnie nieszkodliwy, barwi włosy w **pięciu minutach** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond, tak, że farba przy myciu nie schodzi. Skład tego ekstraktu jest przez c. k. najwyż. władzę lekarską zbadany i uznany za nieszkodliwy. (903-1-16)

1 flak. Ekstraktu z orzechów płyn. 3 zł.

1 olejek pomady orzechowéj . . 2 "

1 flakon olejku orzechowego . . 2 "

Prawdziwe do nabycia:

W SKŁADZIE PARFUMERYJ MACZUSKIEGO, **w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.**

W KRAKOWIE: u Jana Wilhelma u Wilhelma Fenza i u Jana K. Strzyżowskiego i Leona Sedlaka.

Dr. Fr. Lengila

Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który cieśze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako najlepszy środek piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownéj skuteczności. Jeżeli się w przeciągu 14 dni **twarz wieczorem tym balsamem** posmarować, **zaginą** zaraz **na drugi dzień niewidzialnie prawie łuski, przez co skóra staje się miękką i białą.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, przyszczyki, czerwone nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia złr. 1.50, mniejszy słoik 1 złr. (613-5-12)

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod srebrnym orłem.

Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podwórcu XX. Franciszkanów. FR. EBERT.** (376-9-12)

NA PÓŁ DARMO

wskutek przepełnionego składu **500 sztuk płaszczów na deszcz** *z najlepszych amerykańskich materyj*

1 sztuka mały gatunek dawniéj zła. 12 teraz	zła.	8
1 " średni " " 15 "	"	10
1 " duży " " 18 "	"	10
1 " kapiszonu dowolnéj wielkości	"	12

500 sztuk parasoli.

1 sztuka z dobréj materyi Twill, dawniéj zła. 2 teraz	zła.	1·30
1 " Alpaki z łańcuszk. dawniéj zła. 3 teraz	"	2·40
1 " z ciężkiéj Alpaki " " 4 "	"	2·60
Parasole jedwabne bardzo gustowne, z angielskiém prętami i z lyońskiego jedwabiu, sztuka po	zła. 4·50	5·50

Niepotrzebuje szelek, niepotrzebuje pasa,

kto ma regulatora spodni.

Ten bardzo praktyczny wynalazek jest prawdziwém dobrodziejstwem dla każdego mężczyzny, gdyż czyni zupełnie zbytecznem tak uciążliwe noszenie szelek, z kątéj strony zapobiega przez swój zmyślnego mechanizmu tego przyrządu leżą spodnie silnie i dozwalają na każde poruszenie ciała bez najmniejszéj przeszkody, bez ucisku i bez tamowania jakéj taką samem oszczędzeniu. Cena sztuki 1 zł. 50 cent. (726-4-4)

Rozsyłka za zaliczką; niepodobające się towary będą najchętniéj wymienione.

Bazar Friedmann

w Wiedniu, 26 Praterstrasse 26, Parterre und 1ste Stock.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.